

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (324) 11 • Poznań • listopad 2021 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

**Na zdjęciu uczestnicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Swarzędzu
Michał Ogoniak
i za nim Mirosław Błotny.
Więcej w artykule
„Wśród dzikich zwierząt”.**

Str. 11



FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

PATRONUJE



W NUMERZE:

Rysunki Thomasa

str. 6 i 7

Mój debiut filmowy

str. 10

Artysta jest z nami!

str. 14

„Jak na dnie oceanu...”

str. 17

Marzenia z głębi serca

str. 19

Skrzydła dla wszystkich

str. 25

Sztuka nie zna granic

str. 30 i 31

**Na wózku przez piasek
plaży**

str. 34

**Awantura
wew markecie**

str. 45

Bardziej mobilni i samodzielni

Dodatkowy miliard złotych Rząd planuje przeznaczyć na działania dotyczące rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej osób z niepełnosprawnościami. To dzięki nowelizacji ustawy o kołobudźkowej w latach 2022 – 2024 na działania w ramach pakietu „Samodzielność – Aktywność – Mobilność”, których adresatami będą osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności.

Jak informuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, działania te będą dotyczyły kilku obszarów. Pierwszy to program „Mieszkanie dla osób z niepełnosprawnościami”, który przewiduje dofinansowanie wynajmu mieszkania dla absolwentów opuszczają-

cych uczelnie, szkoły średnie lub policealne – na okres rozpoczęcia zatrudnienia, w tym poszukiwania pracy (moduł A), dofinansowanie zamiany mieszkania obciążonego barierami architektonicznymi dla osób z dysfunkcją narządu ruchu (moduł B) oraz program dla organizacji pozarządowych na tworzenie mieszkań wspomaganych i wspomaganych społecznie mieszkań dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności wymagających stałego wsparcia (moduł C).

Drugi to program samochodowy, którego celem będzie zaopatrzenie w specjalnie dostosowane środki transportu osoby z niepełnosprawnością w stopniu znacznym wyma-

gające do przemieszczania się specjalnie przystosowanego samochodu. Resort zakłada, że ze wsparcia w ramach tego programu skorzysta około 900 osób. Operatorem wsparcia będzie samorząd powiatowy właściwy ze względu na miejsce zamieszkania osoby z niepełnosprawnością.

Będą również fundusze na finansowanie tworzenia nowych warsztatów terapii zajęciowej i zakładów aktywności zawodowej. Przewidywana liczba osób korzystających ze wsparcia w ciągu 3 lat to nawet 1200 osób – w przypadku warsztatów terapii zajęciowej i do 900 osób – w przypadku zakładów aktywności zawodowej. Kolejnym obszarem działań będzie wypożyczal-

nia sprzętu rehabilitacyjnego, wyrobów medycznych i technologii asystujących. Celem tego programu – przewidującego współpracę Narodowego Funduszu Zdrowia, Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – jest zapewnienie dostępu osobom z niepełnosprawnością do potrzebnych im technologii, urządzeń i sprzętu bez konieczności ponoszenia przez nie kosztów zakupu. Dodatkowe informacje na stronie: <https://www.gov.pl/web/rodzina/samodzielność-aktywność-mobilność-miliard-złotych-na-wsparcie-osób-z-niepełnosprawnościami> Oprac. KK.

WTZ w Turku po remoncie

Warsztat Terapii Zajęciowej „Sintur” w Turku w województwie wielkopolskim, działający przy Stowarzyszeniu na rzecz Warsztatu Terapii Zajęciowej „Sintur”, ma zmodernizowaną przestrzeń, w pełni odpowiadającą potrzebom osób z niepełnosprawnościami. Remont placówki dofinansowano ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych kwotą 160 tysięcy złotych.

W ramach zrealizowanej inwestycji został zmodernizowany węzeł sanitarny, a także dokonana została termomodernizacja pomieszczeń. W uroczystym oddaniu zmodernizowanych pomieszczeń do użytku wzięła udział między innymi dr Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON.

Warsztat Terapii Zajęciowej w Turku, realizujący zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, działa od 1996 roku. W zajęciach rehabilitacyjno-terapeutycznych udział bierze 35 osób z niepełnosprawnościami z terenu powiatu tureckiego.

Dwa lata temu placówka – także dzięki wsparciu PFRON – otrzymała nowego busa do przewozu uczestników, dzięki czemu każdy z nich punktualnie i bezproblemowo może docierać na zajęcia.

W poszczególnych pracowniach WTZ uczestnicy doskonalą swoje umiejętności artystyczne – plastyczne, wokalne, aktorskie, recytatorskie, taneczne oraz nabywają umiejętności niezbędne do samodzielnego funkcjonowania w codziennym życiu. Oprac. KK.

Zaduszki

Drżę na rozświetlonych polach cienie,

Łzami świec płaczą kamienie,

W głuchoniemym piasku

Milczy pogrzebana gorycz.

Wszyscy byli tak kochani,

Nieodżałowani aż do bólu.

Tu dopiero po niewczasy,

W rytym słowie późny smutek.

Czas refleksją nasączony,

Anioł gra suitę Bacha.

Przykulone u stóp krzyża

Szlocha serce obudzone.

ZBIGNIEW NOWAK

Dzień NGO w powiecie poznańskim

Organizacje pozarządowe realizują wiele ważnych zadań z różnych obszarów jak: pomoc społeczna, problematyka osób z niepełnosprawnościami, ochrona zdrowia, oświata, kultura, sport, edukacja, turystyka i krajoznawstwo, ekologia, pomoc prawna oraz budowanie świadomości obywatelskiej. Swoje inicjatywy podejmują na wsiach i w miastach dając ich mieszkańcom szansę na realną pomoc, integrację społeczną i pogłębianie wiedzy.

Definicja organizacji pozarządowej została zawarta w ustawie z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Art. 3 ust. 2 teży ustawy stanowi, że organizacjami pozarządowymi są: niebędące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu ustawy o finansach publicznych, niedziałające w celu osiągnięcia zysku osoby prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym odrębna usta-

wa przyznaje zdolność prawną, w tym fundacje i stowarzyszenia, z zastrzeżeniem ust. 4.

Do organizacji pozarządowych zaliczać się będą zatem także kluby sportowe oraz uczniowskie kluby sportowe. Działalność NGO jest bardzo szeroka, a co najważniejsze, ukierunkowana na rozwój i wzmacnianie potencjału lokalnych społeczności. Czym zajmują się konkretne organizacje pozarządowe, jakie są ich cele i kierunki działań, można dowiedzieć się wyszukując daną organizację w Internecie lub w mediach społecznościowych. Okazją do bliźszego poznania organizacji są też różnego rodzaju pikniki integracyjne, spotkania tematyczne, panele dyskusyjne i seminaria.

Z działalnością wybranych organizacji pozarządowych funkcjonujących na terenie powiatu poznańskiego można było zapoznać się 13 października w urokliwym Deli Parku położonym w Trzebowie w gminie Stęszew, gdzie odbywał

się piąty Dzień Organizacji Pozarządowych Powiatu Poznańskiego. Obecny na spotkaniu wicestarosta poznański Tomasz Łubiński zwrócił uwagę, że Dzień Organizacji Pozarządowych w powiecie poznańskim traktowany jest bardzo prestiżowo, gdyż jest to przede wszystkim forma podziękowania tym, którzy działają na rzecz mieszkańców powiatu.

Uczestnicy wydarzenia mieli okazję dowiedzieć się szczegółów na temat Rocznego Programu Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, a także wysłuchali prelekcji dotyczącej turystyki w powiecie poznańskim. O Deli Parku opowiedział Szymon Stefaniak, kierownik placówki. Wystąpiła Pierwsza Poznańska Niesymfoniczna Orkiestra Ukulele, popularyzująca grę na tym instrumencie w gminach powiatu poznańskiego. Z zaproszenia na Dzień NGO skorzystało sporo osób – wśród nich reprezentanci organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami. *Oprac. KK.*

Jesienne refleksje

Trwa listopad i jesień, uważana za najbardziej przygnębiającą porę roku. Ale jesienią też można odkrywać piękno natury, spacerować wśród szeleszczących pod nogami liśćmi, brać udział w ciekawych zawodach sportowych czy oglądać teleturnieje w telewizji.

Można też się doksztalcać, tworzyć dzieła artystyczne, słuchać muzyki, gotować. Jednym słowem – jesienią można robić wiele ciekawych rzeczy. Ta pora roku wcale nie musi być smutna.

Codziennie wieczorem wykonuję ćwiczenia w domu, aby poprawić swoją sprawność. Przyzwyczailem się do tego i nie muszę się zmuszać. Jesienią najbardziej lubię robić zdjęcia – liście na drzewach złocą się, a ich barwy są urzekające. Warto wykorzystać jesienny czas na spacer po lesie lub parku. Dobrym sposobem na jesienną chandrę jest też rozwiązywanie krzyżówek i spotkanie przy kawie z przyjaciółmi.

W dzieciństwie w listopadzie i grudniu bardzo dużo grałem w warcaby i ping-ponga. W pokoju na górze miałem specjalny stół do ping-ponga, co prawda daleki od profesjonalnego, ale wcale mi to nie przeszkadzało. Przychodzili do mnie znajomi i graliśmy.

Jesień to również dobry moment, aby więcej czasu spędzić z najbliższymi, bo latem, szczególnie jak są żniwa, nie ma na to czasu. Ja w listopadzie przygotowuję się do świąt Bożego Narodzenia, gdyż lubię to robić bez pośpiechu.

Każda pora roku ma coś ciekawego do zaoferowania. Niech czas listopadowej zadumy nie będzie powodem do pogorszenia Waszego zdrowia psychicznego. Trzymajcie się ciepło, Drodzy Czytelnicy!

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Opieka na europejskim poziomie

Diagnosticska, leczenie i rehabilitacja medyczna osób niesamodzielnych są realizowane w nowo powstałym Dziennym Domu Opieki Medycznej przy ul. Przykop 4 w miejscowości Buk w województwie wielkopolskim. Na wdrożenie tego przedsięwzięcia przeznaczono ponad 5 milionów złotych ze środków unijnych.

Inwestycja – jak informują źródła internetowe – została zrealizowana przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Wolontariuszy Opieki Paliatywnej „Hospicjum Domowe” z siedzibą w Poznaniu wraz z miastem i gminą Buk oraz Centrum Kompetencji – Grupą Szkoleniowo-Doradczą A. Gawrońska. Placówkę utworzono z myślą o potrzebach osób niesamodzielnych i ich opiekunów – ma skrócić liczbę i czas nieuzasadnionych medycznie hospitalizacji. Chodzi o to, aby te osoby nie trafiały do szpitali, gdy nie jest to konieczne, a do miejsca, w którym otrzymają kompleksową pomoc i opiekę. Takim właśnie miejscem jest Dzien-

ny Dom Opieki Medycznej. Ze wsparcia placówki korzystają kobiety powyżej 60 roku życia i mężczyźni powyżej 65 roku życia. W placówce jest lekarz geriatra, pielęgniarki, rehabilitanci, psycholog, terapeuta zajęciowy, dietetyk, opiekunowie medyczni. Wszystkie świadczenia są bezpłatne. Zainteresowanie jest spore. Pierwsi pacjenci zostali już przyjęci, a w kolejce czekają następni.

Dzienny Dom Opieki Medycznej uruchomiono w ramach projektu pod nazwą: „Program usług zdrowotnych i społecznych świadczonych na terenie zachodniej części powiatu poznańskiego dla niesamodzielnych osób starszych” z funduszy Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014–2020, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Wartość projektu wynosi 5.231.109 zł. Na cel funkcjonowania Dziennego Domu Opieki Medycznej gmina Buk zapewniła odpowiednią nieruchomość. Z właścicielem nieruchomości została

podpisana umowa najmu na okres 10 lat.

Oficjalne otwarcie placówki nastąpiło 30 września. W wydarzeniu wzięli udział między innymi: dr n. med. Anna Jakrzewska-Sawińska, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Wolontariuszy Opieki Paliatywnej „Hospicjum Domowe”, Paweł Adam, burmistrz miasta i gminy Buk, Maria Nieznalska-Kaseja, kierownik oddziału analiz Departamentu Wdrażania Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Monika Zembrzycka, zastępca dyrektora Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu i Maciej Sobolewski, właściciel nieruchomości. Uruchomienie tej placówki to istotny krok w stronę zapewnienia osobom niesamodzielnym – starszym i z niepełnosprawnościami godnych warunków życia oraz respektowania należnego im prawa do opieki medycznej i wsparcia w codziennej egzystencji. *Oprac. KK.*



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Znakomicie opanowali zasady współzawodnictwa, a uczestnictwo w tym, dorocznie organizowanym, wydarzeniu sportowym jest dla nich wielką radością. Mowa o Powiatowym Turnieju Bocci Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk”, który w tym roku odbył się po raz dziewiętnasty. Jak zwykle nie brakowało emocji i pucharów prezentowanych z dumą wśród kibiców – rodziców, opiekunów, terapeutów oraz przyjaciół.

23 października w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Dopiewie (woj. wielkopolskie) w rozgrywkach wzięli udział niepełnosprawni sportowcy z następujących organizacji i placówek: Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących „Ognik” w Poznaniu, Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach, Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Aktywności Lokalnej „Dla Ciebie” w Pobiedziskach, Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu, Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Razem” w Drążgowie, Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Zawsze Razem” w Poznaniu, Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół „Zawsze Razem” w Poznaniu, Zespołu Szkół Specjalnych w Stęszewie, Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu.



Dawid Karpiński z WTZ w Pobiedziskach i Kamila Gibka z WTZ „Promyk” w Konarzewie.

Uważaj, co podpisujesz

Z pewnością nie jeden czytelnik naszego miesięcznika padł ofiarą nieuczciwych praktyk ze strony przedstawicieli handlowych oferujących kredyty lub pożyczki, dostawców energii elektrycznej lub kanałów telewizyjnych czy operatorów telefonicznych. Warto znać swoje prawa, a co najważniejsze, wiedzieć jak skutecznie się bronić przed wykorzystaniem.

Do naszych drzwi coraz częściej pukają wyżej wymienieni. Tego rodzaju oferty marketingowe znajdujemy w formie ulotek w skrzynkach na listy. Trzeba być czujnym cały czas i nie dać się nabrać na zdania

w rodzaju: „wyjątkowa oferta”, „darmowe usługi przez pierwsze miesiące” itp. Jeśli mamy już zawartą umowę ze sprawdzonym dostawcą energii elektrycznej, nie rozwiązujemy jej tylko dlatego, że inna oferta wydaje nam się korzystniejsza (nie jesteśmy w stanie zweryfikować, czy nie przysporzymy sobie kłopotów po jej podpisaniu).

Kiedyś zostałem oszukany przez operatora telefonicznego, który celowo wprowadził mnie w błąd podszywając się pod firmę, którą znam. Umowę przysłał kurierem. Podpisałem ją i okazało się, że zrobiłem duży błąd! Gdybym od

razu zorientował się, w czym rzecz uniknąłbym płacenia tak zwanych karnych odsetek. Ta sytuacja nauczyła mnie, że trzeba zwracać uwagę, co się podpisuje. W razie problemów lub wątpliwości w tego typu sprawach można zwrócić się do Rzecznika Praw Konsumenta.

Inną, równie ważną sprawą, jest kradzież tożsamości oraz podszywanie się pod pracowników banku, urzędu skarbowego bądź zakładu ubezpieczeń społecznych. Te właśnie oszustwa są ostatnio często stosowane przez przestępców. Rozsyłają też maile z rzekomymi fakturami do zapłaty, które można uregulować klikając w podany w mailu link. Nigdy nie należy klikać w niesprawdzone linki! W ten sposób możemy stracić wszystkie oszczędności. Warto być czujnym, bo oszuści i złodzieje nie śpią.

KRYSTIAN CHOLEWA

POWIATOWY TURNIEJ BOCCI W DOPIEWIE

Najlepsza gra na jesienną chandrę

Turniej rozpoczęło wprowadzenie ognia olimpijskiego i uroczysty przemarsz drużyn, którym przygrywała Orkiestra Dęta Gminy Dopiewo. Uczestników oraz zaproszonych gości witał Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia „Promyk”. Reprezentanci władz gminnych i powiatu poznańskiego z zainteresowaniem obserwowali poczynania dru-

żyn usytuowanych na wyznaczonych boiskach.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna WTZ w Pobiedziskach, drugie – Niepubliczna Szkoła Podstawowa „Zawsze Razem”, trzecie – WTZ „Promyk” w Konarzowie, czwarte – Stowarzyszenie „Ognik”, a piąte – WTZ „Promyk” w Otuszu. Wszystkie drużyny otrzymały puchary i pamiątkowe dyplomy.



W oczekiwaniu na pierwsze rozgrywki.



Najpierw trzeba przemyśleć celny rzut.



Drużyna WTZ w Konarzowie i DPS w Lisówkach.



Przygrywa Orkiestra Dęta Gminy Dopiewo.



To ja.



Moja nauczycielka.



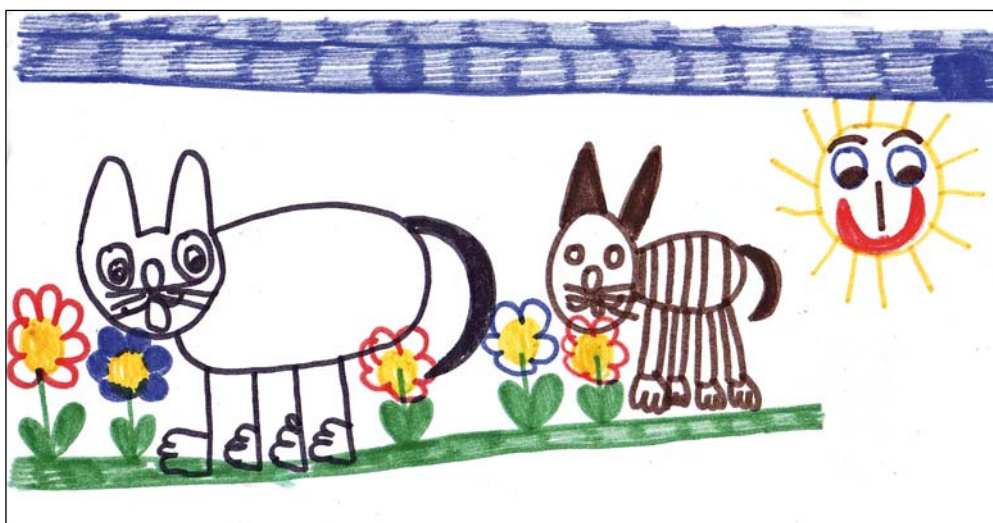
Anioł i jego serca.



Dzieciątko Jezus.



Przyjaciółka.



Zwierzęta i kwiaty.

Thomas będąc dzieckiem uczęszczał do katolickiej prywatnej szkoły specjalnej w Wiedniu, która położona jest na terenie pięknego lasu wiedeńskiego. Warunki te pozwalały mu wszystkimi zmysłami doświadczać bogactwa i piękna natury. Do końca swojego życia kochał przyrodę, świat zwierząt i był człowiekiem ogromnie otwartym na relacje z ludźmi.

Posiadał bogatą osobowość cechującą się ogromną wrażliwością, umiejętnością obserwowania otoczenia i dostrzegania w nim drobnych spraw, które są bardzo ważne, ale także często niezauważalne i pomijane w codziennym pośpiechu. Był człowiekiem pogodnym i cieszącym się życiem, z którego emanowało poczucie szczęścia oraz niezłomny wewnętrzny pokój. Cechy te znajdują odzwierciedlenie w jego twórczości plastycznej.

Ulubionym zajęciem w życiu Thomasa było rysowanie. W sposób ten wyrażał on swoje przeżycia, doświadczenia i nastroje. Samo rysowanie sprawiało mu ogromną radość. Z drugiej zaś strony również obdarowywanie innych swoimi pracami dawało mu wiele zadowolenia i szczęścia. Bardzo często swoje rysunki wykonywał z intencją ofiarowania ich komuś, dlatego pisał na nich imiona adresatów.

W pracach Thomasa przewijają się różne wątki, są tam obecne sytuacje z codziennego życia. Wiele z nich posiada wyraźny charakter sakralny, który odzwierciedla bogate i intensywne życie duchowe artysty. Przedstawia on przeżywanie świąt i uroczystości religijnych.

Rysunki Thomasa

Swoje prace poświęca także wydarzeniom biblijnym oraz tematyce zawartej w piosenkach śpiewanych podczas nabożeństw w kaplicy, w których

Thomas przez wiele lat z radością uczestniczył jako gorliwy ministrant.

HALINA KOSELSKA-KUBIAK



Rodzina.



Mój ojciec i ja.



Anioł Stróż przy mnie.



Święta Bożego Narodzenia.

XVI PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

Uwielbić



Radość „Śpiewogrania”

Również nasza grupa Ruchestników Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu miała zaszczyt udziału w dorocznym swarzędzkim Przeglądzie Piosenki Religijnej Osób Niepełnosprawnych „Anielskie Śpiewogranie”.

Po przywitaniu przez Barbarę Kucharską zaproszono wszystkich członków zespołów i zgromadzonych gości do wspólnej modlitwy i zaśpiewania znanego utworu „Barka”. Śpiewała cała publiczność.

Podziwialiśmy występ artystów operowych Wandy Marzec, Michała Marzec i Urszu-

li Jankowiak. My natomiast z Konarzewa wystąpiliśmy z pięknym utworem „Bo nie zastąpi Ciebie nikt”, a uczestnicy w Otuszu wykonali pieśń „Radość tchnij w serce me”.

Tegoroczne „Śpiewogranie” zakończyło się wręczeniem dyplomów, a także tradycyjnym wypuszczeniem kolorowych balonów w niebo oraz wykonaniem znanego nam wszystkim utworu „Jaka siła”. Na drogę otrzymaliśmy jeszcze paczki z posiłkiem. To był wspaniały, rozśpiewany dzień, pełen emocji.

MIKOŁAJ LAMBRYCZAK
UCZESTNIK WTW „PROMYK”
W KONARZEWIE

„ANIELSKIE ŚPIWOWGRANIE 2021”

sercem

Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią mogliśmy cieszyć się XVI edycją „Anielskiego Śpiewowgrania”, które odbyło się 25 września w Szkole Podstawowej nr 3 w Swarzędzu. To właśnie tam spotkali się mali i duzi, by pieśnią wielbić Pana Boga.

Dla nas był to czas spotkania z przyjaciółmi, a także okazja do posłuchania wielu pięknych utworów z gatunku muzyki klasycznej i współczesnej. Każda z piosenek to dla nas chwila radości lub refleksji w niej zawartej. Każdy śpiewający „Anioł” mały czy duży wykonywał

utwór wkładając całe swoje serce. Można było usłyszeć wiele utalentowanych osób wykonujących dobrze przygotowane na ten dzień piosenki. Spotkanie sprawiło, że wzruszeniom nie było końca, a śpiew i modlitwa to najpiękniejsze dary dla Boga, jakie tego dnia mogliśmy ofiarować.

Choć tegoroczne „Anielskie Śpiewowgranie” bardzo różniło się od poprzednich, to i tak zachowało niezapomnianą dla nas atmosferę i radość. Tak bardzo tęskniliśmy do tego dnia, w którym dane nam było na nowo odkryć, że Bóg jest wszędzie



tam, gdzie go chwalą „Anioły”. Bardzo pięknie wyglądały lecące do nieba kolorowe balony w hołdzie świętemu Janowi Pawłowi II, które zakończyły nasze spotkanie. Będziemy wspominać ten dzień i z niecierpliwością będziemy oczekiwać na kolejne, by znowu stać się „Śpiewającymi Aniołami”.

Bardzo serdecznie dziękujemy za możliwość przeżycia tak radosnego i udanego przeglądu muzycznego: władzom Powiatu i Gminy, Wandzie Konys, dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 w Swarzędzu.

Urszuli Mrówka za piękne własnoręcznie upieczone i ozdobione aniołki, anioły i kwiaty, artystom: Urszuli Jankowiak, Wandzie Marzec i Michałowi Marzec, Małgorzacie Nowak z cukierni „Magdalenka”, Zdrowej Domowej Kuchni i Drukarni Swarzędzkiej.

To wielkie wyróżnienie i doświadczenie, które umożliwia nam integrację z innymi osobami oraz daje okazję do pokazania tego, czym jest dla nas piękno muzyki. Wierzymy, że za rok będzie nas więcej i znów popłyną pieśni radości, by chwalić Pana i cieszyć się „Anielskim Śpiewowgraniem”.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA

Zawsze pogodna

Zawsze uśmiechnięta i pogodna dziewczyna. Uwielbia śpiewać i tańczyć. W swoich pracach jest bardzo dokładna. A mowa o Majce. Majka ma 28 lat i jest mieszkanką Więckowic. Jest z nami od 5 lat. Ma duszę artysty.

Uwielbia bawić się ze swoim psem Tobusiem. Lubi spotykać się ze swoją rodziną. W pracowni plastycznej można znaleźć jej dzieła.

Ostatni obraz, który powstał, został wypełniony za pomocą kółek. Znalazła się na nim ikona z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, czyli Marilyn Monroe. Podczas tworzenia dzieła Maja wykonywała pracę starannie, w skupieniu.

Inne obrazy Mai, które zdobyła aktualnie naszą pracownię plastyczną, to m.in. sowy i kobieta z kotem. Cieszymy się, że jest razem z nami i wnosi wiele radości do naszej promykowej rodziny.

JOANNA JANOWICZ
TERAPEUTKA WTŻ „PROMYK”
W KONARZEWIE



FOT. ARCHIWUM WTŻ „PROMYK”

Mój debiut filmowy

1 października uczestniczyłem w VI edycji „Festiwalu Filmów Niecodziennych”, który odbył się w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. W konkursie głównym brało udział 7 filmów, a festiwal był transmitowany na żywo. W tym roku zastosowano reżim sanitarny: na sali finałowej mogło przebywać do 50 osób.

Nasze prace oceniało jury: przewodniczący Jacek Filipiak, reżyser filmowy, Aneta Kuśmirek, wicedyrektor Zespołu Szkół Specjalnych nr 103 w Poznaniu, Mariusz Pintera, operator obrazu i Joanna Nowak, teatrolog. Miło było słyszeć interesujące opinie tych osób, które pracują w świecie filmowym na co dzień. Atmosfera była kameralna, prezentowały się osoby związane z muzyką, poezją i filmem. Festiwal trwał od 10 do 16. Pod koniec festiwalu ogłoszono wyniki.

Po prezentacji filmu zadawano pytanie, co zainspirowało do stworzenia projektu. Wypowiedzenie się na temat filmu przed publicznością było dla mnie trochę stresujące. Owszem, miałem duży udział jako aktor pierwszoplanowy, ale zaznaczyłem, że nie tylko ja byłem reżyserem, ale przyczynił się do jego powstania terapeuta Mariusz Wieliczko i wszystkie moje koleżanki i koledzy z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu.

Nasz film pod tytułem „Monolog stereo” zdobył trzecie miejsce. Bardzo się cieszę, że został tak wysoko oceniony. Jury stwierdziło, że w tym filmie mam dużo dystansu do siebie. Że z taką cechą charakteru jak moja można normalnie funkcjonować w społeczeństwie i że to jest piękne. Bardzo wzruszył mnie moment, gdy ogłoszono, że zdobyliśmy trzecie miejsce. Otrzymałem propozycję, żebym za rok wrócił z

równie ciekawym projektem. To był mój debiut filmowy i cudowna niespodzianka. Dziękuję raz jeszcze całemu WTŻ za wsparcie. A terapeutcie Mariuszowi Wieliczko – za pomoc w dążeniu do twórczej samorealizacji. Szczególne podziękowania należą się mojej mamie, która w ważnych chwilach mojego życia pomaga mi z całego serca.

PIOTR ŚLIWIŃSKI
UCZESTNIK WTŻ W SWARZĘDZU



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDST

Wśród dzikich zwierząt

15 września wybraliśmy się na jednodniową wycieczkę do Uzarzewa. Była piękna słoneczna pogoda, podziwialiśmy przyrodę, spacerowaliśmy w parku przy Muzeum Myślistwa i Łowiectwa, które powstało w tej pięknej wielkopolskiej wsi w 1977 roku.

Zwiedzając muzeum z

przewodnikiem dowiedzieliśmy się wiele o zwierzętach, które tam się znajdują jako eksponaty. Ich obecność ma niesamowity urok. Są tam obrazy, antyczne meble, kominki, żyrandole. Nie można niczego dotykać, ale za to można podziwiać. Można sobie wyobrazić, że jest się wśród dzikich zwierząt,

które swoim wyglądem budzą podziw zwiedzających. Szkoda tylko, że nie można usłyszeć odgłosów tych pięknych okazów natury. Świat zwierząt jest bardzo piękny i bogaty.

Po zwiedzeniu muzeum i spacerze w parku, udaliśmy się na poczęstunek do Hotelu „Ossowski” w Kobylnicy. Był

to wspaniały dzień na zakończenie lata. W imieniu kadry i uczestników Stowarzyszenia, dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby nasze życie było piękniejsze i bogatsze. Jesteśmy bardzo wdzięczni naszym darczyńcom i przyjaciółom za okazane dobro płynące z serc.

AGATA KIEJDROWSKA



O psie przyjacielu

Po pandemicznej przerwie wybraliśmy się do kina „Kinopolis” w Poznaniu na film zatytułowany: „Jak rozmawiać z psem”. Film ten opowiada historię rodziny, która miała bardzo zdolnego syna i wspaniałego psa. Rodzina ta bardzo się kochała, lecz nie mówiła wszystkiego swojemu synowi. Doprowadziło to do wielu zabawnych sytuacji.

Okazało się, że pies jest nie tylko najlepszym przyjacielem człowieka, ale też pomaga rozwikłać nie jeden problem rodzinny. Ciekawa muzyka oraz efekty specjalne dopełniły całości. Film nas rozbawił

dając przy tym wiele do myślenia.

Polecamy czytelnikom miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów” kino „Kinopolis”, bo jest dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami: są w nim windy, a przy stopniach specjalne wypukłości i czerwone wyraźne listwy pomagające przy poruszaniu się osobom niewidomym i słabowidzącym. Fajnie zobaczyć film na dużym ekranie, a dźwięk przestrzenny robi niesamowite wrażenie. Bardzo dziękujemy za to przeżycie i zachęcamy do obejrzenia filmu.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA
UCZESTNICZKA W TZ W SWARZĘDZU



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

Muzyka uwrażliwia

21 września nasz Warszawski Terapii Zajęciowej w Swarzędzu stał się na chwilę salą koncertową za sprawą studentów Akademii Muzycznej w Poznaniu, pod opieką Magdaleny Andrys. Przy brzmieniach muzyki poważnej w połączeniu z pięknymi głosami przeważała polska muzyka estradowa. Byłem mile zaskoczony jak ładnie brzmi melodia rozrywkowa wykonana na instrumentach koncertowych.

Muzykowanie rozpoczęliśmy od „Małgośki” Maryli Rodowicz w chóralnym wykonaniu. Następny utwór to „Dni, których nie znamy” Marka Grechuty. Próbowałem wspólnie śpiewać piosenki Wojciecha Młynarskiego, Majki Jeżowskiej i wiele innych. Poznaliśmy instrumenty, każdy z nich został omówiony i pokazany.

U każdego studenta można było zobaczyć wielkie serce oddane muzyce. Skrzypaczka mówiła o sobie, że nie rozstaje się z instrumentem od siódmego roku życia. Poznaliśmy kahon – instrument perkusyjny pochodzący z Hiszpanii, skrzypce, gitarę akustyczną, flet poprzeczny, keyboard. Nauczyliśmy się rozpoznawać podstawowe cztery głosy: sopran, alt, tenor, bas.

Dziękujemy Magdalenie Andrys i studentom, że zaprezentowali nam różne ciekawe instrumenty, mogliśmy wspólnie cieszyć się muzyką i zagrać razem. Każdy z artystów otrzymał w podziękowaniu drewnianego aniołka, a uczestniczka Agata Kiejrowska powiedziała kilka słów o muzyce, która uwrażliwia, jest pełna zadumy i emocji.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

Dzień papieski

10 października w całym kraju obchodziliśmy 21 dzień papieski. 6 dni później – 43 rocznicę wyboru papieża Polaka na stolicę Piotrową. Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu w dzień papieski od wielu lat oddaje hołd świętemu Janowi Pawłowi II. Na tę okoliczność przygotowaliśmy ciekawy program artystyczny.

Przedstawiliśmy drogę papieża – od małego „Lolka” do Watykanu. Przypomnieliśmy naszym słuchaczom znane

słowa Jana Pawła II: „Niechaj zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” czy „Czas ucieka, wieczność czeka”.

Sluchaliśmy wspomnień, wierszy i muzyki. Wspominaliśmy, jak ojciec święty po maturze chodził na kremówki. Zajadaliśmy się pysznymi kremówkami. Cieszymy się, że dodaje osobom z niepełnosprawnościami sił w zmaganiach z trudami dnia codziennego.

MICHAŁ OGONIAK
UCZESTNIK WTZ W SWARZEDZU



FOT. ARCHIWUM WT7 W SWARZEDZU

Piramidy i Indianie

Pierwszą sobotę października uczestnicy świetlic środowiskowych w Kleszczewie i Tulcach, wraz z wychowawcą i opiekunem, spędzili na wielkich atrakcjach w parku Rozrywki „NENUFAR” w Kościanie. Po wejściu na teren parku, przywitał nas dostojny Pirat, który zaproponował zwiedzenie części parku na dużej łodzi spacerowej.

Uczestnicy zostali zaopatrzeni w kapoki, aby bezpiecznie przepłynąć przygotowaną trasę. Na hasło przewodnika mogliśmy chwycić za wiosła i poczuć się prawdziwymi wiosłarzami. Płynąc podziwialiśmy makietę: wieżę Eiffla, piramidę egipską, Statuę Wolności i inne budowle świata.

Łódź wpłynęła do Jurassic

Tunelu z ruchomymi dinozaurami, które wydawały przeraźliwe dźwięki. Dzieci zareagowały piskiem i krzykiem. W porcie czekał nas kapitan piratów i zaprosił nas na przejażdżkę piracką kolejką parkową, z której obserwowaliśmy kozy, kuce i alpaki. Uczestnicy dostali marchewki, aby nakarmić te miłe zwierzątka. Było pasowanie nas na pirata i wręczenie pamiątkowego medalu. Pasowani piraci kupili sobie pamiątki z parku. A dalsze atrakcje? Dmuchańce, poduchy do skakania, pontonowa zjeżdżalnia, chiński park linowy, czarna dziura, labirynty, łamiągówki.

Wielką zagadką okazał się obrotowy domek, do którego z obawami wszyscy wchodził i doznawali zawrotu głowy. W



FOT. KAROLINA KASPRZAK

EOT (2X) FWA RYBICKA

indiańskiej osadzie zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie razem z kapitanem piratów, który zaprosił nas na obiad. Był już czas zakończyć wycieczkę i powrócić autokarem do swoich domów.

Wycieczkę zrealizowano dzięki dotacji Gminy Kleszczewo i zorganizowano wspólnie z Biurem Turystycznym „Dominika” w Środzie Wielkopolskiej w ramach projektu „Dzień Nenufar dla dzieci z gminy Kleszczewo”.

EWA RYBICKA
WYCHOWAWCA

Artysta jest z nami!

Wpiątek 15 października mieliśmy muzyczne spotkanie z naszym kolegą Jackiem, który jest u nas w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach od stycznia tego roku. Jacek jest osobą słabowidzącą, ale jest uzdolniony muzycznie i potrafi grać na gitarze i na akordeonie.

Przyniósł akordeon i opowiadał o Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owień-

skach, o nauczycielach muzyki i o swoim hobby, którym jest muzyka. Następnie zagrał nam parę utworów. Niektórym nasz muzyk spodobał się tak bardzo, że wzięli instrumenty i dołączyli do Jacka. I tym sposobem powstał u nas w Pobiedziskach zespół muzyczny WTZ! Ale chłopaki muszą jeszcze dużo popracować, żeby mogli dawać koncerty. Trzymamy kciuki!

PATRYK KRAUSE
UCZESTNIK WTZ W POBIEZISKACH



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ W POBIEZISKACH

Twórcze dzieła ze sznurka

Wyplatanie ze sznurka toreb na zakupy dostarczyło niezapomnianych wrażeń osobom starszym z terenu gminy Kleszczewo w powiecie poznańskim. Działanie to odbywało się 15 października w Ośrodku Kultury w Kleszczewie, w ramach projektu pod nazwą: „Aktywne dni dla seniorów w gminie Kleszczewo”, dofinansowanego ze środków tej gminy. Realizatorem projektu jest Stowarzyszenie „Pomagam”.

13-osobowy zespół aktywnie pracował wykonując dzieła. Warsztat prowadziły panie Kasia i Iwona, które tłumaczyły, w jaki sposób wyplatać. Przygotowano podwieczorek dla uczestników. Seniorzy dokończą swoje wytwory na kolejnych zajęciach. Torby będą różnokolorowe. Każdy uczestnik samodzielnie dokonał wyboru koloru.

MIROŚLAWA RADZIMSKA
KOORDYNATOR PROJEKTU



Wielkopolskie zabytki

28 września pięćdziesięcioosobowa grupa seniorów i uczestników Klubu Samopomocy z dwoma członkami Stowarzyszenia „Pomagam” wyruszyła autokarem w podróż do wielkopolskich miejscowości bogatych w niezwykle zabytki: Łądu, Ciążenia, Pyzdr i Bożykowa.

Pilotką wycieczki pani Daria z Biura Turystycznego „Dominka” w Środzie Wielkopolskiej w drodze do miejsc zwiedzania opowiedziała historię tych zabytków. W Łądzie oprowadziła nas po klasztorze dawnego opactwa cysterskiego. Pełen zabytków jest kościół w Łądzie: ołtarz główny, polichromia małej kopuły, ołtarz św. Franciszka z Asyżu, ołtarze św. Krzyża, św. Urszuli i Matki Boskiej Częstochowskiej, 38 metrowa kopuła, rokokowa ambona, ołtarze stiukowe, konfesyjna, organy.

W zespole pałacowo-parkowym w Ciążeniu zwiedziliśmy rokokowy pałac otoczony parkiem o powierzchni 12 ha, założonym w XVIII wieku. Zrobiliśmy wspólną fotografię i spacerowa-

liśmy zadbanymi alejkami parku. Mieści się tutaj Dom Pracy Twórczej UAM w Poznaniu.

W Pyzdrach byliśmy w dawnym klasztorze pofranciszkańskim w stylu gotyckim, w Muzeum Ziemi Pyzdrowskiej i kościele Ścięcia Głowy Św. Jana Chrzciciela, w którym ołtarz jest póź-

no barokowy, a ołtarze boczne pochodzą z początku XX wieku. W tym małym miasteczku oglądaliśmy dwa murale, namalowane przez artystów poznańskich. W Borzykowie zatrzymaliśmy się na odtworzonym przystanku granicy prusko-rosyjskiej między Pyzdrami a Borzykowem.

Wycieczka została sfinansowana z dotacji Gminy Kleszczewo. W projekcie „Aktywne dni dla seniorów w gminie Kleszczewo” przewidziane są jeszcze warsztaty z prac ręcznych (relację z pierwszego warsztatu prezentujemy obok, str. 14).

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POMAGAM”

W domu Mikołaja Kopernika

W ostatnim dniu września grupa osób z niepełnosprawnościami wyruszyła rano z Kleszczewa do Torunia, aby tam przez cały dzień z przewodnikiem zwiedzać miasto. Najpierw, oczywiście, niezwykle toruńskie Stare Miasto. Do dziś zachowały się tu cechy charakterystyczne dla średnio-wiecznych miast portowych. Zespół staromiejski Torunia jest wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Byliśmy w Chatce Piernika, w którym każdy uczestnik wyrobił i upiekł pierniczka. Otrzymał go na pamiątkę do domu. Tutaj, kto chciał, zaopatrzył się w pierniki i pamiątki. Zatrzymaliśmy się też przy budynku Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Dotarliśmy

też do Krzywej Wieży i zachowanych ruin murów obronnych Torunia. Podziwialiśmy pomnik Mikołaja Kopernika i ratusz. Zatrzymaliśmy się przy pomniku Flisaka, który, jak legenda głosi, wypędził z Torunia żaby dzięki grze na skrzypcach.

We wnętrzu Domu Kopernika obejrzeliśmy między innymi film zatytułowany „Wszczęświat”. Odwiedziliśmy też Dom Legend Toruńskich. A potem już tylko droga powrotna do Kleszczewa.

Wycieczka do Torunia zrealizowana była w ramach projektu „Aktywne dni dla osób z niepełnosprawnością w gminie Kleszczewo” dotowanego przez Gminę Kleszczewo.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA
KOORDYNATOR PROJEKTU



FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POMAGAM”

Świat ludzkich kukieł

Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie zorganizowało 24 września wyjazd autokarem grupy seniorów i osób niepełnosprawnych do Teatru Muzycznego w Poznaniu na musical „Kombinat”.

Premiera „Kombinatu” odbyła się w czerwcu 2021; oceniono go wówczas jako najlepszy, ambitny spektakl w całej historii Teatru Muzycznego w Poznaniu. Reżyser i autor scenariusza Wojciech Kościelniak, zbudował z muzyki i ponadczasowych tekstów Grzegorza Ciechowskiego i „Republiki” pełną metafor rzeczywistość.

W tej artystycznej wizji nie ma miejsca na wolność i indywidualizm mieszkańców „Kombinatu”. Ich szare życie odzwierciedlają surrealistyczne kostiumy. Główny bohater Jan (Jakub Brucheiser) i jego partnerka Suku (Joanna Rybka-Sołtyś) w tym futurystycznym świecie ludzkich kukieł poszukują miłości i ideałów. Ale niestety, wszystko w tej nieludzkiej rzeczywistości jest zaprogramowane na zawsze. Uczestnicy z Kleszczewa w głębokim zamyśleniu przeżywali słowa, śpiew i grę aktorską tego niezwykłego, muzycznego spektaklu.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Codziennie to wspominam

Pod koniec września pojechaliśmy autokarem do Gdańska, Gdyni i na Hel. Po drodze obejrzelśmy film zatytułowany: „Asterix i Obelix kontra Cezar”. Dojechalśmy na Westerplatte, skąd popłynęliśmy statkiem na Starówkę w Gdańsku. Na statku pan grał na gitarze i śpiewał szanty. Szliśmy ulicą Mariacką, gdzie widzieliśmy Bazylikę Mariacką Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Podziwialiśmy piękną fontannę z rzeźbą Neptuna, kamieniczki, Bramę Zieloną, most, herb gdański z lwami oraz Wielką Zbrojownię. W Rewie robiliśmy zdjęcia na plaży. Drugiego dnia pojechaliśmy na Hel. Oglądaliśmy pokaz karmienia fok, które bawiły się piłką i skakały do wody. Z kolei w Gdyni zwiedziliśmy oceanarium, gdzie były ryby, rekiny, żółwie oraz coś podobne do raka, co miało palce i chodziło po akwarium.

Poszliśmy na dół schodami, były też schody do góry. Kupiłam sobie portmonetkę z krainą lodu. Po oceanarium zwiedzaliśmy statek, byliśmy na pokładzie i pod pokładem Daru Pomorza. Tam była kuchnia i pokój. Marynarze spali na hamakach. Był tam ołtarz z krzyżem. W innych pokojach były maszyny do pi-

sania, fotele i biuro, salon też był i łóżka, ale to należało do oficerów. A potem poszliśmy na dziób statku, gdzie widzieliśmy widok na morze. Czulałam się jak na Titaniku.

Po zwiedzaniu poszliśmy na obiad do restauracji. Najedzeni poszliśmy do autokaru i wracaliśmy do domu. Kilka razy mieli-

śmy postój na stacji benzynowej, gdzie kupiliśmy sobie colę albo kawę. W autokarze oglądaliśmy film pod tytułem: „Zanim się pojawiłeś”, który polecam. Byłam zadowolona z całej podróży, a teraz wspominam ją każdego dnia.

KAROLINA ŁAKOMY
UCZESTNICZKA WTZ „WSPÓLNA DROGA” W LUBONIU



FOT. KAROLINA KASPRZAK



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ „WSPÓLNA DROGA”

„Jak na dnie oceanu...”

My z Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie 20 września wybraliśmy się na całodzienną wyprawę do ZOO we Wrocławiu wspólnie z wychowankami Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie.

– Aby wyjechać do Wrocławia, musieliśmy wstać bardzo wcześnie rano – mówi uczestniczka Lidka Krystkowiak. – Zaplanowana trasa zwiedzania była bardzo wymagająca, ale i tak nie zobaczyliśmy wszystkich zwierząt. Największe wrażenie zrobił rozmiar ZOO i ogrom chodzenia.

– Ale najważniejsze, że udało się zobaczyć małpy, słonie indyjskie, rysie, leniwce, foki,

żyrafy hiszpańskie, pingwiny, węże i tygrysy – wymienia jej koleżanka Roma Tomczak. – Mnie najbardziej podobały się słonie i pelikany.

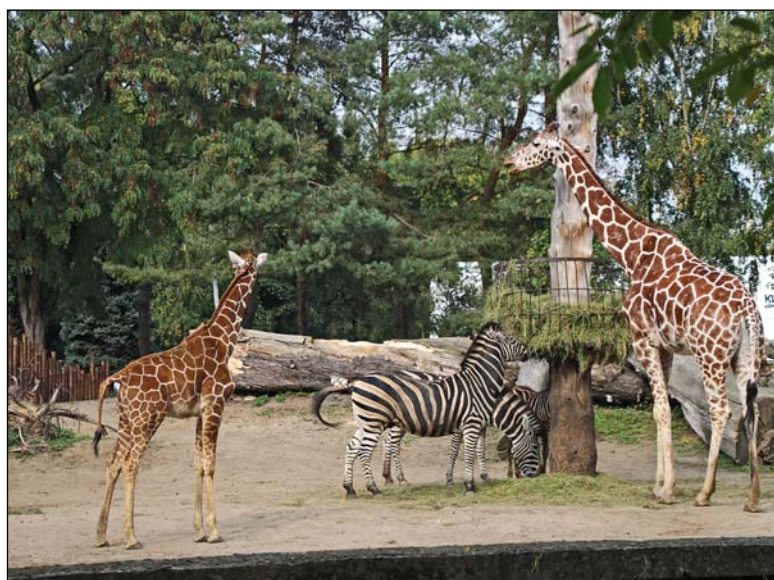
– W Afrykarium mogliśmy się czuć jak na dnie oceanu, podziwiając rekiny, płaszczyki i kolorowe rybki z różnych stron świata – opowiada uczestniczka Hanna Siąkowska. – Były zdjęcia i ładne widoki.

– Byliśmy zaskoczeni, jak te zwierzęta okazywały sobie wierną miłość – podsumowuje Daria Mosiężna, wychowanka SOS-W w Mosinie.

Wycieczka się udała, wróciliśmy cali i zdrowi, ale późno.

NOTOWAŁ

DAMIAN ŁAWNICZAK



FOT. (5X) AGNIESZKA PRZYNOGA

Moje marzenie – piłka nożna

Chciałbym kiedyś pojechać do Monachium na mecz Bundesligi. Chciałbym zobaczyć stadion Bayernu, który ma na swoim koncie 34 tytuły Mistrza Niemiec oraz ponad 20 tytułów Pucharu Niemiec. Finał ten odbywa się co roku w Berlinie na Stadionie Olimpijskim. Co sześć miesięcy odbywają się także derby Berlina między drużynami: Hertha Berlin i Union Berlin. Zespół Union Berlin będzie grał w tym sezonie w Europejskich Pucharach Ligii Konferencji Europy, gdzie zmierzy się ze Slavią Praga z Feyenoord'em.

Chciałbym zobaczyć szatnię zawodników, trening – jak przygotowują się do meczu. Chciałbym też zobaczyć, jak kibice dopingują swoją drużynę. Byłbym szczęśliwy, gdybym po meczu mógł porozmawiać z zawodnikami po niemiecku, dowiedzieć się, jak wyglądają ich treningi, jak się przygotowują, jak się odżywiają, jakie stosują diety, jak przebiegają badania covidowe przed meczem. Chciałbym poznać trenera Bayernu Monachium Juliana Nagelsmann'a, dowiedzieć się, jaka jest atmosfera w zespole, jak nowego trenera przyjęli zawodnicy, czy były jakieś kłopoty i konflikty z zespołem. Julian Nagelsmann pracował wcześniej jako trener w RB Leipzig.

W Bundeslidze gra 18 drużyn, rozgrywając mecze w 34 kolejkach. Niektóre zespoły walczą o utrzymanie w Bundeslidze grając baraże. Wygrani utrzymują swoje miejsce w Bundeslidze, a przegrani spadają do 2. Bundesligi. Zespoły 2. Bundesligi cie-

szą się z awansu do 1. Bundesligi. Potem walczą o utrzymanie w 1. Bundeslidze. W Bundeslidze drużyny spotykają się 2 razy do roku, walczą między sobą w meczach ligowych o punkty. Jak zespoły grają w Pucharze Niemiec i 90 minut gry nie przyniesie efektu, to zarządza się losowanie o to, kto ma rozpocząć dogrywkę. Dogrywka trwa 30 minut. Jeśli nie przyniesie rozstrzygnięcia, to rozpoczynają się rzuty karne – po 5 rzutów. Jeśli nadal nie ma rozstrzygnięcia, to rzuty karne trwają aż do skutku. Zwycięzca awansuje do kolejnej rundy w Pucharze Niemiec.

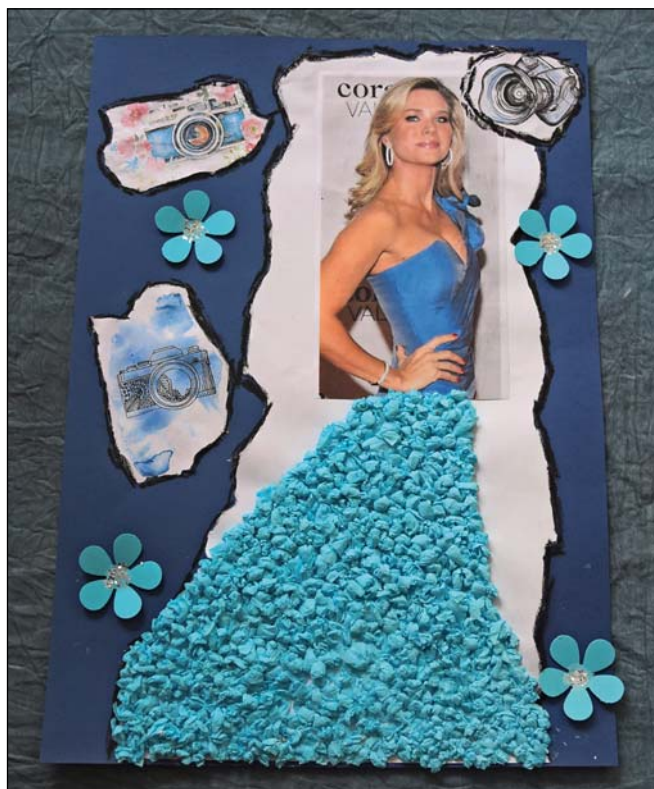
Zawodnikiem, którego karierę i rozwój obserwuję, jest Leo Messi z Argentyny. Jest to bardzo dobry piłkarz, niezwykle szybki. Zawodnicy innych drużyn podczas meczu muszą go gonić, aby go powstrzymać, jednak to nie jest takie proste. Messi grał ponad 21 lat w FC Barcelona, a ostatnio przeszedł do Paris Saint Germain, ligii francuskiej. Paris Saint Germain gra w Lidze Mistrzów. W zeszłym tygodniu odbyła się pierwsza kolejka Ligii Mistrzów. Paris Saint Germain (PSG) zremisował 1:1 w pierwszym meczu. Po dwóch tygodniach odbywa się druga kolejka Ligii Mistrzów. PSG będzie grać drugą kolejkę u siebie. W grudniu tego roku odbędzie się losowanie 1/8 Ligii Mistrzów. Wtedy zespoły dowiedzą się, z kim będą grać za dwa miesiące.

Artykuł ten powstał przy współpracy z panią Asią – psycholog, która pomogła mi go napisać.

KORNEL KLOREK
UCZESTNIK WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE

Zpoczątkiem października Zka został rozstrzygnięty konkurs pod tytułem „Opowiedz mi o swoim marzeniu”. Walt Disney kiedyś powiedział bardzo interesujące zdanie: „Jeśli potrafisz o czymś marzyć, potrafisz także tego dokonać”.

Często trudno jest nam oswoić nasze marzenia, nazwać je, wypowiedzieć z głębi serca. Jednak uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu chętnie stanęli do konkursu. Ich serca śmiało się otworzyły.



FOT. ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

Marzenia z głębi serca

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. O swoich marzeniach można było opowiedzieć na trzy różne sposoby: w pracach plastycznych, w pracach pisemnych i fotografiach.

30 września był ostatecznym terminem składania prac. Były rysunki, wydzieranki, wyklejanki, opowiadania, artykuły. Wpłynęło 18 prac od uczestników z Konarzewa i 15 prac od uczestników z Otusza. Prace, które otrzymaliśmy, wszystkich nas zachwyciły, były przepiękne, niezwykle pomysłowe, stworzone od serca, przepełnione emocjami.

Byliśmy pod wrażeniem. Czytanie i oglądanie zgromadzonych prac wywołało w nas wiele wzruszeń, wzbudzając również podziw. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni, gdyż trudno nam było wybrać prace najpiękniejsze, a tym samym najpiękniejsze marzenia. Wszystkie prace były indywidualne i wyjątkowe. Każda była godna nagrody. Artykuły papiernicze i plastyczne ufundował nasz kierownik.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy.

JOANNA GRZEŚKOWIAK
PSYCHOLOG

Od redakcji:

W kolejnych trzech wydaniach „Filantropa” – grudniowym, styczniowym i lutym będziemy publikować jeszcze więcej prac nadesłanych na konkurs pod nazwą „Opowiedz mi o swoim marzeniu”. Trudno byłoby ich nie drukować. Teksty i zdjęcia uczestników zawierają bogactwo przemyśleń, marzeń i uczuć. Nikt tak nie opowie o nich, jak oni sami o sobie. Ich wypowiedzi mogą być źródłem wiedzy o osobach z niepełnosprawnościami. Wiedzy ważnej dla wszystkich czytelników. mb



FOT. (6X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”



MARZENIA O SCENIE

Moim marzeniem jest wystąpić na scenie, takiej prawdziwej, z zespołem, widownią. Bardzo lubię śpiewać i poruszać się na scenie.

Lubię polskie zespoły, a szczególnie zespół Papa Dance i ich największy przebój „Monaliza”.

Pasja związana ze śpiewaniem zrodziła się we mnie w naszym Warsztacie. Chętnie biorę udział w różnych konkursach jak „Złoty Słownik” czy „Złoty Talentów”.

Śpiewając lubię wystukiwać rytm danej piosenki na przykład na grzechotce.

TERESA HOFFA
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK”

Najlepsze pyry z gzikiem

25 września obchodziliśmy w Otuszu wesołe Święto Pieczonego Ziemniaka. Można było brać udział w wielu zabawnych konkurencjach, na przykład na rzeźbę z ziemniaka, rzut ziemniakiem do celu, zgadul-zgadula z wiedzy o ziemniaku. Dla zwycięzców było wiele nagród i upominków.

Atrakcyjna była degustacja potraw z ziemniaka, takich jak polewka czy pyra z gzikiem, frytki, placki ziemniaczane. Piękne okolice Otusza zachęcały do przejażdżki bryczką. Gości szczególnie cieszyło spotkanie z naszymi alpakami: Bonem, Czupurem i Manią, które chętnie

zjadały marchewkę z ręki. W podziękowaniu można było nawet otrzymać całusa od naszego Bono. Przyjazne usposobienie naszych alpak spowodowało, że wszyscy bardzo chętnie je głaskali i dokarmiali.

Nasz kierownik Bogdan Maćkowiak wraz z tatą jednej z uczestniczek z Otusza, na zakończenie naszego spotkania posadził piękny dąb, który otrzymaliśmy od burmistrza Stęszewa z okazji jubileuszu 20-lecia naszego Stowarzyszenia. To był wspaniały dzień pełen emocji i niezapomnianych wrażeń.

MIKOŁAJ LAMBRYCZAK
UCZESTNIK WTZ „PROMYK”
W KONARZEWIE



Fotografuję kwiaty i motyle

Moją pasją jest fotografia. Podczas moich wycieczek fotografuję zwierzęta, owady, rośliny, kwiaty. Utrwalam piękno przyrody. Kiedy jestem przygnębiony lub nie potrafię pogodzić się z jakąś sytuacją – uciekam w świat fotografii.

W warsztatach chętnie biorę udział w konkursach fotograficznych. Moja przygoda z fotografią rozpoczęła się w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie. Podczas zajęć w pracowni plastycznej przygotowywałem się do jednego z konkursów organizowanych przez PFRON. Postanowiłem wówczas spróbować swoich sił w fotografii. Od tego czasu z pasją fotografuję. W moim ogrodzie robię zdjęcia kwiatom, motylom, jaszczurkom. Fotografuję postacie, doku-

mentuję imprezy kulturalne i rodzinne spotkania.

W naszym Warsztacie niedawno powstała pracownia fotograficzna. Dzięki pani Kamili mogę doskonalić swoją sztukę fotografowania. Daje mi to dużą satysfakcję i poczucie spełnienia. W swoich fotografiach staram się uchwycić to, co najpiękniejsze i zarazem ulotne. Zatrzymuję wyjątkowe momenty, do których często i z sentymentem wracam, oglądając fotografie. Chciałbym się z Wami podzielić kilkoma moimi zdjęciami wykonanymi podczas spacerów. W przyszłości chciałbym zakupić profesjonalny aparat i stworzyć album z własnymi fotografiami.

MIKOŁAJ LAMBRYCZAK



FOT. (3X) ARCHIWUM AUTORA

Ceramiczne cudenka

Od lat działa pracownia ceramiczna w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie. Niedawno powstała taka pracownia również w WTZ „Promyk” w Otuszu (obydwa WTZ-ety należą do Stowarzyszenia „Promyk” w Konarzewie). Od września tego roku uczestnicy w Otuszu: Agata, Agnieszka, Filip, Mateusz i Monika jako pierwsi rozpoczęli działalność nowej pracowni ceramicznej.

Z wielką ciekawością i za-

angażowaniem zabrali się do pracy. Powstały płytki ozdobne, liście z gliny, kubeczki, zwierzęta. Zaroiło się od ceramicznych „cudenek”. Dla osób z niepełnosprawnością intelektualną praca z gliną jest dobrym sposobem na rozładowanie napięć i emocji, pozwala w ciekawy sposób spędzić czas i nauczyć się nowych umiejętności. Kiedy stajemy z kawałkiem niewyrobionej, surowej gliny, a dzięki naszym działaniom przekształcamy ją w miseczkę, wazonik czy w zwie-

rzątko – przeżywamy radość i niesamowitą satysfakcję.

Każdy z nas ma inny charakter, temperament, zamiłowania. Odzwierciedla się to także w pracach wykonywanych z masy ceramicznej. Jedni pracują w wolnym tempie, dopracowując szczególnie, bardzo ostrożnie postępując ze swoim dziełem. Innych natomiast trudno powstrzymać przed szybkim i mniej dokładnym wykonaniem pracy. Każdy jest inny i dlatego tak rozmaite i nietuzinkowe prace mogą powstawać w procesie twórczym. Kolejne etapy

pracy z gliną: rozgniatanie, wałkowanie, wycinanie, budowanie – usprawnia manualnie, wzmacnia koordynację wzrokowo-ruchową.

Kolejna, jesienna grupa także wykonała już pierwsze prace z płaskich płatów gliny. Widoczna jest radość Iwony, Małgorzaty, Patrycji i Wirginii z wykonanych prac. Być może któraś z osób odnajdzie w pracy z gliną swoją prawdziwą pasję? Życzę tego wszystkim uczestnikom.

MONIKA ADAMCZEWSKA
INSTRUKTOR TERAPII ZAJĘCIOWEJ



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

Kilka słów o mnie...

Mam 31 lat. Mam brata, który ma na imię Przemysław. Ma 39 lat. Mieszkam w uroczej miejscowości Buk. Urodziłam się w Grodzisku Wielkopolskim. Jestem optymistką, często się uśmiecham. Zdarzają się też chwile, ale bardzo rzadko, kiedy nie mam humoru i wszystko mnie drażni. Zawsze służę pomocą osobom, które jej potrzebują.

Uczęszczałam do Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku. W szkole mi szło całkiem dobrze. Potem rozpoczęłam edukację w miejscowym gimnazjum, ukończyłam ją w 2007 roku. Aby nie siedziała

cały czas w domu, rodzice postanowili, że od września będę jeździła do szkoły w Poznaniu. I tak zaczęłam jeździć do Szkoły Przystosowującej do Pracy w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicza w Poznaniu.

W 2008 roku grono pedagogiczne ośrodka podjęło decyzję o utworzeniu Szkoły Zawodowej z Innowacją Pedagogiczną. Uczyłam się w tej szkole do 24 czerwca 2011 roku. Dzięki staraniom moim i swoich rodziców po wakacjach zaczęłam edukację w liceum, które również mieści się w ośrodku. Raz mi szło dobrze,

innym razem gorzej, ale na szczęście udało się ukończyć naukę w 2014 roku.

Później pojawiło się pytanie: co dalej ze mną będzie? Przecież nie będę wiecznie siedziała w domu bez żadnego zajęcia! Po ponownym zrobieniu badań psychologicznych komisja lekarska podjęła decyzję, że można mnie zapisać na Warsztat Terapii Zajęciowej w Otuszu, gdzie chodzę do tej pory.

Bardzo mi się podoba w Warsztacie, bo dzięki niemu nie siedzę w domu i mam kontakt z kolegami i koleżankami.

ALEKSANDRA TONDER
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK”
W OTUSZU



FOT. ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

Natura w obiektywie

„Świat zwierząt w skali „Śmakro w ujęciach osób z niepełnosprawnościami” – to tytuł konkursu fotograficznego adresowanego do mieszkańców powiatu poznańskiego. Jego organizatorem jest Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i ich Rodzin „Roktar”. W tym roku przygotowano kolejną edycję tego konkursu który,

Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie, Weronika Szulc z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Tarnowie Podgórnym i Grzegorz Niełacny z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach.

Fotografie nadesłane na konkurs były bardzo interesujące. Można było zobaczyć na nich motyle i muchy w lo-



I nagroda dla Małgorzaty Grzegorowskiej, uczestniczki Środowiskowego Domu Samopomocy „Gościnni” w Kórniku.



Uczestnicy konkursu z pamiątkowymi dyplomami.

cie oraz podczas odpoczynku na kwiatkach i liściach, a nawet patyki w kształcie owada, który „przysiadł” na czyjejs dłoni. Była też mama-świnka dumnie prowadząca swoje dzieci. Różnorodność prezentowanych na wernisażu zdjęć pokazała, że osoby z niepełnosprawnościami lubią fotografować i dają im to dużo radości. Swoje umiejętności fotograficzne doskonaliły między innymi na zajęciach warsztatowych.

Nagrody wręczała Wanda

Koralewska, prezes Stowarzyszenia „Roktar”, Izabela Dziamska, przewodnicząca Rady Gminy Rokietnica i Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Wydarzenie uświetnił występ artystyczny trójki dziewcząt z Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Modraki”, który działa od 2001 roku w Gminnym Ośrodku Kultury SEZAM w Tarnowie Podgórnym.

KAROLINA KASPRZAK

dzięki wsparciu finansowemu Powiatu Poznańskiego oraz zaangażowaniu władz Stowarzyszenia, stwarza uczestnikom placówek terapeutycznych możliwość prezentacji uzdolnień twórczych.

Wernisaż konkursu odbył się 30 września w siedzibie Warsztatu Terapii Zajęciowej „Roktar” w Tarnowie Podgórnym. Przyjechali autorzy pięknych i oryginalnych zdjęć w towarzystwie swoich terapeutów, opiekunów i przyjaciół. Do konkursu zostały zgłoszone 23 fotografie. Decyzją komisji konkursowej przyznano nagrody następującym autorom: I miejsce – Małgorzacie Grzegorowskiej ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Gościnni” w Kórniku, II miejsce – Grzegorzowi Woźniakowi z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólna Droga” w Luboniu i III miejsce – Paulinie Osieńskiej z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach. Wyróżnienia otrzymali: Piotr Maćkowiak z



Śpiewają dziewczęta z Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Modraki”.

Jestem kulturalną osobą

Z Dawidem Wawrzyniakiem, uczestnikiem Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” w Poznaniu, rozmawia terapeuta **Marcin Kaczyński**.

Marcin Kaczyński: – Dawidzie, jak to jest z ludźmi w dzisiejszych czasach?

Dawid Wawrzyniak: – No z ludźmi jest wszystko dobrze, czasami gadają ludzie głupoty, albo są niekulturalni, pchają się. Nawet dzień dobry Ci nie powiedzą.

M.K.: – Czyli potrzeba nam więcej kultury?

D.W.: – Tak, więcej kultury by nam się przydało, żeby było wszystko dobrze.

MK.: – A Ty jesteś kulturalną osobą?

D.W.: – Tak, ja jestem kulturalną osobą, bo ja zawsze mówię „dzień dobry” i „do widzenia”, „przepraszam bardzo”, „sorry, że przeszkodziłem”.

MK.: – Oby tak wszyscy byli kulturalni...

D.W.: – Tak... żeby tak wszyscy mieli swoją kulturę.

MK.: – Powiedz, co miałoby

się stać, żeby się zmieniła ta sytuacja. Żeby ludzie byli bardziej dla siebie mili, kulturalni na ulicy?

D.W.: – Musieliby ludzie rozmawiać ze sobą. Żeby wiedzieli, jak to jest, aby jedna osoba dla drugiej była kulturalna.

Miejmy nadzieję, że kiedyś wszystko się poprawi.

MK.: – Dziękuję za rozmowę.

D.W.: – Dziękuję.



Skrzydła dla wszystkich

Kiedy już listopad zawładnie aurą za oknem, robi się zimno i mokro. Zaczynamy marzyć o białym puchu, który ostatnimi czasy rzadko zaszczyca nas swoim klimatem; a co za tym idzie marzą nam się święta, opowieści jak to anioły w niebie drą poduszki, a na nas spadają białe, zimne gwiazdki. Przygotowujemy się na ten anielski czas obfitujący w dobre uczynki, kiedy każdy z nas ma więcej chęci dawania i poniekąd staje się aniołem.

Zaplanujmy może jeszcze coś miłszego na nowy rok? Pewna uskrzydłona myśl przeleciała nad głową człowieka twórczego w okolicach lipca. Ziarenko zostało zasiane, a skrzydlata myśl zaczęła kiełkować, rosła, aż przerodziła się w czyn: tworzenie skrzydeł w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu. Rozpoczął się wrzesień i razem z nim twórcza praca. Czarowaliśmy, pracowaliśmy, bawiliśmy się, brudziliśmy się, zaprzyjaźnialiśmy się – i w twórczym zamieszaniu, chociaż uporządkowanym, wyczarowaliśmy skrzydła.

Skrzydlaty plener pod nazwą „Rozwijamy skrzydła” przenieśliśmy w zacisze Ogrodu Botanicznego. Tu, wokół cudownej natury, było magicznie, bajecznie. Serdecznie dziękujemy przemijającej dyrekcji za gościnę. Z promieniami słońca na twarzach (to nic, że po południu

rozpadał się deszcz), posilani słodkim poczęstunkiem dzięki dobrej wróżce szkolnego koła TPD, skrzydlaci przyjaciele czuwali, żeby każdy dostał parę skrzydeł na nowy rok szkolny. Dodawaliśmy skrzydeł, dzieliliśmy się doświadczeniem, spotkaliśmy przyjaciół, tych, o których już prawie zapomnieliśmy i tych, którzy – miejmy nadzieję – będą nam towarzyszyć w kolejnych projektach.

W tym roku szkolnym będziemy kontynuować temat skrzydeł. Jest to dobra przenośnia na te zwariowane czasy – uniesie nas ponad przeciwności, będziemy sięgać chmur, szukać przygód, wzbijać się w górę, aby osiągać zamierzone cele. A w nowym roku 2022? Jeśli wzlecimy wystarczająco wysoko, mamy nadzieję zobaczyć się z przyjaciółmi z warsztatów terapii zajęciowej „Koniczynka”, „Przylisie”, „Pomost”, także ze Szkoły Przysposabiającej do Pracy nr 5 przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym oraz szkół nr 103 i 105. Na kolejnych skrzydlatych warsztatach, tym razem drewnianych – spróbujemy wyczarować sobie Anioła Stróża, żeby pamiętać, że każdy może rozwijać skrzydła!

ANNA DOMAGAŁA
AGNIESZKA REGULSKA
NAUCZYCIELKI ZSS NR 101
W POZNANIU
AUTORKI PROJEKTU



Teatr to my

Grupa teatralna „WTZ Pobiedziska” to grupa osób niepełnosprawnych oraz terapeutów z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Pobiedziskach. Zespół aktorski tworzą dorosłe osoby w różnym wieku, od 20-tego do 65-tego roku życia. Są to osoby z różnymi niepełnosprawnościami – po wypadkach komunikacyjnych, niewidome, z niepełnosprawnością intelektualną, ograniczone ruchowo, z szeregiem różnych schorzeń. Wsparcie na scenie daje im grupa terapeutów, która na co dzień prowadzi zajęcia z podopiecznymi w Warsztacie.

Spektakl „Niepodległa” powstał w 2018 roku z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, na potrzeby Przeglądu Teatrów Amatorskich o Laur Kazimierza Odnowiciela w Pobiedziskach. Reżyserem oraz osobą, która stworzyła całe przedstawienie, jest terapeutka Edyta Sosnowska, która od 2015 roku jest aktorką w teatrze „Aby”. Jest to jej debiut reżyserski wart szczególnego docenienia, gdyż praca z osobami niepełnosprawnymi jest bardzo wymagająca.

Spektakl „Niepodległa”

oprócz wartości historycznej, jest bardzo ważnym przesłaniem dla widza. Zmusza do refleksji i uświadamia widzowi, że osoby z niepełnosprawnościami są częścią społeczeństwa. Że były nią przez wszystkie lata, że tak samo je dotykało to, co działo się w Polsce.

Z drugiej strony, odnosząc się do dzisiejszych czasów, spektakl ma wielką wartość społeczną, integracyjną. Pokazuje nam, że osoby z niepełnosprawnością mogą być świetnymi aktorami, mogą nas przenieść w świat historii w sposób niezwykle sugestywny.

„Niepodległa” jest sztuką, która łączy nas wszystkich wspólną historią naszego kraju. Symbole które się w niej przewijają, gesty które widzimy, muzyka, którą słyszymy, gra świateł – to wszystko zostaje z widzem na dłużej. Myślę, że każdy widz, ten młodszy i ten starszy, dzięki sztuce „Niepodległa” przeżyje piękne chwile i będzie dumny z bycia Polakiem. A słowa hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...” będą zawsze mottem, które nie pozwoli nam opuścić walki o nasz kraj.

JOANNA PAWLAK



W gościnie u Bambrów

1 października grupa uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy „Iskra” wraz z terapeutkami pojechała tramwajem do Muzeum Bambrów w Poznaniu. Po dotarciu na miejsce przywitał nas przewodnik, który opowiedział historię Bambrów, potem pokazał nam, jak mieszkali Bambrzy.

Byli to rolnicy z Bambergu w Niemczech, którzy przywdrowali w osiemnastym wieku i osiedlili się w okolicznych

wsiach pod Poznaniem. Przewodnik pokazał nam różne pamiątki po Bambrach: stare fotografie, ubrania, stare żelazka, meble, tapczany, kołski dla niemowląt, widły, grabie, sznury, drewniane klamerki i wiele innych rzeczy. Po zakończeniu zwiedzania podziękowaliśmy panu przewodnikowi i poszliśmy piechotą do „Manekinu”, takiej restauracji z naleśnikami. Wróciliśmy do „Iskry” zmęczeni i szczęśliwi.

MARTA WAWRZYNIAK



FOT. (2X) MARCIN KACZYŃSKI



Gdy weszliśmy do Muzeum Bambrów, to pan przewodnik opowiadał nam o różnych rzeczach i pokazywał nam różne ciekawe eksponaty, które stały oraz leżały. Było tam w gablotach bardzo dużo drobiazgów, zdjeć, barwnych strojów i bardzo dużo map pokazujących, gdzie wtedy mieszkali wokół dawnego Poznania. Na koniec

panie rozdały nam gazety i ulotki, za które podziękowaliśmy. Po wizycie w Muzeum poszliśmy do restauracji, która znajdowała się po drugiej stronie ulicy. Zjedliśmy tam pyszne naleśniki i wypiliśmy lemoniadę. Wycieczka była bardzo interesująca.

ANNA KONOPACKA

Pomaga w kryzysie

21 listopada przypada Dzień Pracownika Socjalnego. Jest to polskie święto obchodzone w celu podkreślenia roli działań pracowników służb społecznych dla poprawy sytuacji osób i grup zagrożonych ubóstwem, bezdomnością, wykluczeniem z powodu niepełnosprawności oraz innymi sytuacjami kryzysowymi. Dzień Pracownika Socjalnego jest obchodzony na mocy ustawy o pomocy społecznej.

Pracownik socjalny – to zawód wyodrębniony w obszarze pomocy społecznej i wynikający z ustawy o pomocy społecznej. Do zadań zawodowych pra-

cownika socjalnego zaliczają się między innymi: pomoc osobom i rodzinom w trudnej sytuacji życiowej, rozumianej nie tylko w aspekcie materialnym, ale i psychicznym, proponowanie form wsparcia ukierunkowanych na przezwyciężenie trudnych warunków życia, organizowanie pomocy rzeczowej i materialnej, współpraca z instytucjami publicznymi oraz organizacjami pozarządowymi świadczącymi wsparcie z zakresu pomocy społecznej, dokonywanie analizy i oceny zjawisk powodujących zapotrzebowanie na świadczenia z pomocy społecznej oraz kwalifikowanie do uzyskania tych świadczeń.

Zawód pracownika socjalnego jest zawodem regulowanym, czyli podlegającym stosownym regulacjom prawnym w zakresie dopuszczenia do jego wykonywania. Pracownicy socjalni zatrudniani są w ośrodkach pomocy społecznej, powiatowych centrach pomocy rodzinie, domach pomocy społecznej, ośrodkach interwencji kryzysowej, centrach i klubach integracji społecznej, regionalnych ośrodkach polityki społecznej, zakładach karnych i placówkach służby zdrowia. Pracownik socjalny ma szerokie pole manewru i obszerną listę zadań przypisanych do tego zawodu. Profesja ta nie jest

łatwa i wymaga dużej odporności na stres. Pracownik socjalny zobowiązany jest do stosowania w swojej pracy zasad etyki zawodowej oraz zasady dobra osób i rodzin, którym służy. Powinien przeciwdziałać niehumanitarnym praktykom, a także w sposób wyczerpujący udzielać osobom zainteresowanym informacją o przysługujących im prawach i formach pomocy społecznej. Jest również zobowiązany do bezwzględnego zachowywania w tajemnicy wszelkich danych o osobach korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, które mu powierzono. Oprac. KK.

Na kajaku bez barier

Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” w Poznaniu – najstarsza polska organizacja sportu paraolimpijskiego zaprasza osoby z niepełnosprawnościami do udziału w naborze do sekcji parakajakarstwa. Uczestnictwo w tych zajęciach sportowych daje szansę nie tylko rehabilitacji, ale i możliwość udziału w ogólnopolskich i światowych rozgrywkach w tej dziedzinie.

Parakajakarstwo – to sport umożliwiający osobom z niepełnosprawnościami narządu ruchu aktywność w wymiarze rekreacyjnym i wyczynowym. Jest dyscypliną paraolimpij-

ską. Uprawiają je również osoby z niepełnosprawnościami intelektualną, niewidome i słabowidzące. Kajak wykonywany w uprawianiu parakajakarstwa ma identyczną budowę jak kajaki używane przez zawodników pełnosprawnych. Ma jednak ograniczony minimalny ciężar do 12 kilogramów i szerokość 50 centymetrów, aby zwiększyć jego stabilność. Wyróżnia się między innymi tak zwane kanadyjki, czyli kajaki z adaptacją siedzenia dla osób po uszkodzeniu rdzenia kręgowego (klasa startowa A) oraz kajaki z zapórkami kończyn dolnych i pasem stabilizującym (klasa startowa TA).

zującym (klasa startowa TA).

Parakajakarstwo może być wspaniałą przygodą na całe życie. Jest sportem w pełni dostosowanym do potrzeb i możliwości osób z niepełnosprawnościami. Co równie istotne, w celu adaptacji wiosła do ograniczonego chwytu lub w przypadku amputacji w obrębie ręki montuje się na wiosła specjalne rączki mające na celu wzmocnienie chwytu.

Zgłoszenia do sekcji parakajakarstwa poznańskiego „Startu” przyjmowane są pod numerem telefonu: 601 264 056 lub mailowo: start@start.org.pl
Oprac. KK.

Jestem uczestnikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej w Sremie. Chcę opowiedzieć moją historię związaną z nordic walking, czyli o chodzeniu z kijkami. Zaczęłam od tego jak zmieniło się moje nastawienie do tej dyscypliny sportowej, zwanej nordic walking.

W moim miasteczku spotykałam w parku starsze panie chodzące z kijkami. Ludzie, wśród których przebywałam, nie szczędzili drwin na widok osób z kijkowymi podporami. Tymczasem w 2018 roku w naszym WTZ powstało kółko sportowe, którego uczestnicy zaczęli raz w tygodniu wychodzić do pobliskiego parku właśnie z kijkami, pod opieką terapeutów Kasi, Kuby, Łukasza i Dominiki.

Kiedy terapeutka Kasia robiła listę uczestników zajęć z kijkami i zachęcała też mnie, odmówiłam z zaciętrzewieniem, że to nie dla mnie z moją niepełnosprawnością. A w myślach powtarzałam, że przecież to jest rozrywka dla bardzo starszych babć. Na prozdrowotne argumenty Kasi – arogancko upierałam się przy swoim. Nagle zobaczyłam jej wymowne spojrzenie. Gdy je sobie przypominam, dosłownie ciarki mnie przechodzą. Ten wzrok oznacza, że przeginałam i lepiej już się nie odzywać.

W tym czasie, gdy wszyscy byli na świeżym powietrzu, cieszyli się promieniami słońca i maszerowali oddychając pełną piersią i słuchając śpiewu ptaków, wiatru tańczącego razem z liśćmi drzew i krzewów – ja tworzyłam rękodzieło, szyłam torby, plotłam makramę i rozmyślałam nad tym, że może by spróbować i dołączyć do koleżanek i kolegów „kijkarzy”? Po powrocie z kijków widziałem ich uśmiechnięte twarze i rozmowy, jak to super jest na kijkach. Spróbuję – myślałam – co mi szkodzi, korona mi z głowy nie spadnie, dumę mogę zawsze schować do kieszeni, a jak wrócę do domu, znowu ją włożę na swoje miejsce.

Pewnego dnia powiedziałem: idę z wami. Na początek rozgrzewka, czyli seria ćwiczeń. Ustawiamy się w dwusereg parami i sygnał – zacząć marsz. I tu moje zaskoczenie: technika trzymania kijków i marszu jest zupełnie inna, aniżeli u pań w parku. Od tego momentu już nie

Wyjazd do Chaty u Kowola

18 października uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” z Konażewa i Otusza uczestniczyli w wycieczce integracyjnej do gospodarstwa agroturystycznego „Chata u Kowola”, która położona jest w niewielkiej, malowniczej miejscowości Kluczewo.

Podróż minęła nam szybko i przyjemnie. Pogoda była przyjemna. I choć nie było słońca, rozgrzewała nas atmosfera, taniec i śpiew. Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia, przywitał wszystkich serdecznie i życzył udanej zabawy, po czym oddał mikrofon wodzirejowi, panu Rafałowi.

Zacząły się tańce, były też dedykacje oraz piosenki na życzenie. Kto chciał, mógł również spróbować swoich sił w śpiewaniu – odważnych nie brakowało. W przerwie między tańcami, mogliśmy skosztować smacznej pomidorowej, pajdy chleba ze smalcem i ogórkiem, salcesonu, kiełbasy, a także pysznego placaka drożdżowego. Wszyscy bawiliśmy się doskonale przy utworach polskich wokalistów, czas minął nam bardzo miło. Szczęśliwi wróciliśmy do domów.

To był dzień pełen atrakcji i wrażeń. Cieszymy się bardzo, że tak sympatycznie mogliśmy spędzić ze sobą czas.

ALEKSANDRA TONDER
UCZESTNICZKA WTZ „PROMYK”
W OTUSZU



FOT. ARCHIWUM WTZ „PROMYK”

Medal za nordic walking

opuściłem żadnego treningu. Terapeutka Kasia została instruktorem nordic walking. Odwiedzał nas też Radek Du-
kat ze Śremu, który startował z sukcesami w ogólnopolskich zawodach nordic walking.

Złapałem bakcyła. Trenowałem też w domu. Z każdym kilometrem czułem, że chodzę coraz lepiej technicznie, poprawiam kondycję i samopoczucie, ciesząc się otaczającą przyrodą. Pewnego dnia podczas rozmowy z terapeutką Kasią na temat jej startu w zawodach Ogólnopolskiego Pucharu Nordic Walking dowiedziałem się, że na dystansie 5 km startują również osoby z niepełnosprawnością. Powiedziałem, że bardzo chciałbym startować. Kasia zaproponowała mi start w zawodach w Wągrowcu 18 lipca tego roku. Co za radość! Nagle zgłosiła, ponieważ przypomniało mi się, że tego dnia będę z rodziną nad morzem.

Jednak zawody kolejne były 21 sierpnia w Murowanej Goślinie. Bez zastanowienia postanowiłem startować. Nad morze w Ustroniu Morskim zabrałem ze sobą kiję. Przez cały tam pobyt wstawałem o 5 rano, żeby maszerować na plaży godzinę, czasami trochę dłużej, średnio robiłem ponad 4 km. Moja najdłuższa nadmorska trasa wynosiła 7.5 km.

Po powrocie na Warsztat terapeutka Kasia pomogła mi zarejestrować się na zawody. Został tydzień do zawodów. Na e-mail przysłano mi wiadomość, że będę startował z numerem 197. Czekaliśmy jeszcze dwa dni treningu na zajęciach WTZ. Myślałem już byłem na zawodach. Czułem nutkę niepewności i stresu – jak to będzie? Największe obawy miałem o to, żeby tylko nie zostać zdyskwalifikowanym. Wiedziałem, że sędziowie na zawodach oceniają technikę chodu oraz technikę wybijania kijów. Wieczorem położyłem się do łóżka, a razem ze mną kłębiące się w głowie myśli jak to będzie jutro na zawodach.

Rano wstałem pełen werwy, wziąłem prysznic, ubrałem się, zjadłem śniadanie, zapakowałem kijki do auta mojego brata, który podwiózł mnie pod dom terapeutki Kasi, a



FOT. ARCHIWUM

stamtąd ruszyliśmy tam, gdzie odbywały się zawody 6 etapu Ogólnopolskiego Pucharu Nordic Walking w Murowanej Goślinie. Start i meta – Przy-
stań Binduga w Mściszewie. Poszliśmy z terapeutką do biura zawodów, aby odebrać numer startowy oraz prowiant w postaci butelki wody i grzeška. Oprócz naszej dwójki startowała tam także ekipa ze „Śrem Chodzi”.

Kiedy staliśmy w kolejce do toi toi, podszedł do mnie nieznajomy. Po krótkiej wymianie zdań okazało się, że on też startuje w tej samej kategorii co ja i też jest osobą niepełnosprawną. Jako że dla niego był już to któryś start, z zaintrygowaniem słuchałem, co mówił na temat swoich wcześniejszych startów. Dał mi kilka cennych wskazówek i na koniec życzył powodzenia.

Kilka chwil później ostatni zawodnicy, którzy startowali na dystansie 10 km, przekroczyli linię mety. Wybiła godzina 12.30, a to oznaczało, że czas na rozgrzewkę dla zawodników i zawodniczek star-

tujących na dystansie 5 km. Po rozgrzewce sędzia główny poprosił zawodników o ustawienie się między bramki w zależności, w jakiej kategorii startowali. Szybko odnalazłem swoją czyli niepełnosprawni-A. Pomyślałem sobie: 157 zawodników i zawodniczek z całej Polski, a wśród nich ja, mały szary człowiek, poczułem się jak bym złapał pana Boga za nogi.

Przybiłem jeszcze piątkę z osobami z ekipy „Śrem Chodzi” i zaczęło się. Każda kategoria w wyznaczonej kolejności była proszona na start. W końcu usłyszałem: niepełnosprawni-A! Padła komenda: na miejsca, gotowi, start! I ruszyliśmy. Zaczęłem iść swoim tempem, takim na jakie mogłem sobie pozwolić i mimo, że kolejni zawodnicy mnie mijali nie zrażało mnie to, bo dawałem z siebie wszystko.

Przyjechałem na te zawody nie dlatego, żeby rywalizować z innymi. Chciałem poznać, na co mnie stać. Samo ukończenie tych zawodów było dla mnie sukcesem. Trzeba przy-

znać, że trasa była wymagająca, co podkreślali również uczestnicy startujący w poprzednich etapach.

Trasa składała się z dwóch pętli po 2,5 km. Najgorsze było pierwsze okrążenie, bo nie wiedziałem, czego się spodziewać: najpierw prosta leśna droga, ale trzeba było uważać na nierówności, potem pod górkę i z góry w piaszczystym terenie, potem wejście na boisko i z boiska znów z góry, gdzie było mnóstwo kamieni. Musiałem być mocno skoncentrowany, potem punkt, gdzie można było napić się wody, ale ja nie skorzystałem i tak oto zaliczyłem pierwsze okrążenie. Zacząłem drugą finałową pętlę, już szedłem bardziej na luzie. Od sędziów nie dostałem żadnego upomnienia. Gdy pokonywałem drugą pętlę, osoby, które mnie wyprzedzały, wypowiadały słowa, że podziwiają i ogólnie super. Kiedy już kończyłem drugie okrążenie, zostało mi może 100 m. do mety i wtedy usłyszałem doping: Damian! Damian! Poczułem się, jak bym był na olimpiadzie i zdobywał złoto.

Doping był na tyle doniosły, że zawodniczka, która szła kilkadziesiąt metrów przede mną, odwróciła się, zaczęła i powiedziała: chodź wejdziemy razem na metę. No i weszliśmy, na koniec uściskaliśmy się i odebrałem medal oraz gratulacje. Dla takich chwil warto żyć.

Ukończyłem zawody w swojej grupie na 7 miejscu w klasyfikacji ogólnej 147 uczestników. To były moje pierwsze zawody. Mam nadzieję, że nie ostatnie i będę miał szansę jeszcze poprawić swój czas chociaż o jedną sekundę. Był to wspaniały dzień spędzony ze wspaniałymi ludźmi. Dziękuję terapeutce Kasi, bo gdyby nie ona, nie byłoby mnie w tym miejscu. Nie mogło również zabraknąć podziękowań dla pana Ireneusza za super zdjęcia.

W kolejnym odcinku opowiem, jak porwało mnie UFO i swoją brązową rozgwiżdżę uratowałem naszą planetę przed unicestwieniem.

DAMIAN ROMAŃSKI

Przygoda wiewiórki Zuzi

Przyszła jesień a wraz z nią chłodniejszy okres. Z drzew zaczęły opadać kolorowe liście i dni stawały się coraz krótsze. Zwierzęta zaczęły robić zapasy na zimę. Mieszkająca w lesie wiewiórka Zuzia rozpoczęła poszukiwania jedzenia na mroźny czas. Szukała orzechów leszczyny, nasion, grzybów i innych smakowitości, które lubiła. Pewnego dnia spotkała jeża Stasia.

– Witaj, gdzie idziesz? – zapytała.

– Szukam jedzenia na zimę, ty na pewno także – odpowiedział jeż.

– Może poszukamy razem i przy okazji pospacerujemy sobie? – zapytała wiewiórka.

Jeż zgodził się i poszli w głąb lasu rozmawiając. Zapadał zmrok, kiedy zwierzęta wracały do swoich domków obladowane zapasami jedzenia.

– Udały się nam dzisiaj poszukiwania – powiedział jeż.

Wiewiórka przytaknęła. Nagle stanęła i rozejrzała się dookoła.

– My tu już szliśmy – zwróciła uwagę.

– Masz rację – powiedział Stasio. – Chyba się zgubiliśmy.

– Co my teraz zrobimy? – zapytywała Zuzia.

Była młodą wiewiórką i nie znała jeszcze dobrze lasu.

– Nie bój się, schronimy się gdzieś na noc, a jutro znajdziemy drogę powrotną – uspokajał jeż.

Znaleźli pustą norkę pod konarem drzewa i tam zaśnęli.

Obudziły ich promienie słońca. Zebrali swoje zapasy i wyruszyli, aby odnaleźć drogę powrotną. Idąc, znaleźli swoje ślady łapek i tak wrócili do swoich domków. Ta przygoda nauczyła zwierzęta, by na przyszłość w lesie uważnie rozglądać się dookoła.

PAULINA KOWALSKA
UCZESTNICZKA WTZ W CHODZIEŻY



Zespół „Ślepy los” (Osiek), Zygmunt Idaszewski (Kotlin) oraz Grzegorz Kuźdowicz (Kościan) zostali zwycięzcami XXII Ogólnopolskiego Festiwalu Artystycznego „Bez Barrier” – Święta Góra 2021 w Piaskach k. Gostynia, odbywającego się pod patronatem starosty gostyńskiego.

W trzech konkursach: piosenki i dwóch plastycznych zmagano się 158 artystów niepełnosprawnych, którzy przybyli na Świętą Górę koło Gostynia, by wystąpić, lub nadesłali swoje prace z różnych stron Polski. Publiczność przyznała swoją nagrodę w konkursie piosenki Sylwii Ziolkowskiej z Krobi.

Dopisała pogoda i frekwencja. Przeszło 300 osób uczestniczyło w kolejnej edycji Festiwalu „Bez Barrier”. Zmagania konkursowe były bardzo emocjonujące i stojące na bardzo wysokim poziomie, co podkreślali jurorzy wszystkich trzech konkursów. Dla organizatorów festiwalu, oprócz konkursów, ważne było również stworzenie okazji do pokonywania różnych barier, w tym tych najtrudniejszych, wewnętrznych – blokujących prezentowanie innym swoich talentów. Istotne było też spotkanie się i bycie razem osób niepełnosprawnych z różnych stron Polski i różnych środowisk. Była to też okazja do zaprezentowania innym swoich możliwości, gdyż festiwal ma charakter otwarty i integracyjny. Festiwal ma też charakter festynu, gdyż taka luźna, niekrępująca atmosfera pozwala na łatwiejsze nawiązywanie kontaktów, wspólną zabawę i sprawia, że uczestnicy bardzo szybko adoptują się do tej formuły i nowego miejsca.

– Festiwal „Bez Barrier” to wyjątkowa impreza – podkreśla Joanna z Kościana – bo różni się od innych wyjątkową

atmosferą, bez napuszenia i oficjalności. Jest luz i atmosfera zabawy. Dlatego warto tu przyjeżdżać z podopiecznymi. – Marek z Rawicza dodaje: – Jestem tu któryś raz, miejsce jest cudowne. I sami fajni ludzie. Szkoda będzie wyjeżdżać. – Sylwia z Krobi zaznacza: – Wystąpiłam dla innych. To zawsze trudne i stresujące przeżycie. A dostałam takie owacje, że teraz jestem szczęśliwa! – Anna z Oławki podsumowuje: – Artysci festiwalowi śpiewają różne utwory. I takie do zabawy, i takie skłaniające do myślenia. Każdy śpiewa na miarę swoich możliwości, jednak nie ma złych wykonawców. A prace plastyczne są tak różnorodne i piękne, że nie można obok nich przejść obojętnie. – Agnieszka z Pakówki podkreśla, że obserwowanie artystów w plenerze podczas procesu tworzenia jest dla podopiecznych, z którymi przyjechała, odkrywcze i bardzo motywujące.

Zmaganiom konkursowym, zabawom, prezentacjom i towarzyszącym konkursom przyglądali się specjaliści goście: przewodniczący Rady Powiatu Gostyńskiego Alfred Siana, wicestarosta gostyński Janusz Sikora, radny Rady Powiatu Gostyńskiego Antoni Kuś, proboszcz parafii świętogórskiej ks. Michał Kulig, kierownicy i dyrektorzy placówek pomocy społecznej oraz szefowie organizacji pozarządowych m.in. z Piasków Wlkp., Czermina, Brzezia, Rawicza, Chumiełek, Chwałkowa, Mościszek, Pakówki, Rogowa, Kościana, Leszna, Osieka, Gizalek, Wolsztyna, Nowolipska, Krotoszyna, Włoszakowic, Jarogniewic, Kotlina, Krzywina, Kąkolowa, Zimnowody, Gostynia.

Festiwal odbywał się 6 września w ogrodach klasztornych Kongregacji Oratorium Księży Filipinów na Świętej Górze k. Gostynia. Goście, artyści,



FOT. ARCHIWUM WTZ W CHODZIEŻY

XXII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL ARTYSTYCZNY „BEZ BARIER” – ŚWIĘTA GÓRA 2021

Sztuka nie zna granic

opiekunowie i widzowie stworzyli wspólnie atmosferę radości i zabawy. Przybyłych powitała w imieniu organizatorów prowadząca przesłuchania konkursowe Natalia Hajnsz z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i przewodniczący Rady Powiatu Gostyńskiego Alfred Siam, który dokonał oficjalnego otwarcia festiwalu i życzył wszystkim wspaniałych przeżyć i wytrwałości w przełamywaniu barier. Podkreślił też wyjątkowość spotkania festiwalowego, które przełamuje też barierę izolacji po okresie epidemii i pozwala na długo oczekiwane spotkanie.

Na scenie odbywały się przesłuchania muzyczne, którym uważnie przysłuchiwało się jury konkursu piosenki: przewodniczący Marcin Nowak oraz Violetta Kolendowicz i Antoni Kuś. W podcieniach muru ogrodowego została przygotowana wystawa prac nadesłanych na konkurs plastyczny. Oglądali ją przez cały czas trwania festiwalu widzowie, a szczególnie wnikliwie jury konkursów plastycznych: przewodnicząca Anna Szymańska oraz Daria Sobierajska i Beata Kasperczak. Na placu przy scenie artyści, startujący w konkursie „Prace przygotowywane na żywo”, wykonywali swoje konkursowe dzieła. Widzowie z ciekawością obserwowali, jak na ich oczach powstają, realizowane różnymi technikami, małe arcydzieła. W tym konkursie prace oceniało jury w składzie: przewodnicząca Anna Szymańska oraz Monika Nowak i niżej podpisany.

Imprezą towarzyszącą był konkurs strzelecki z broni pneumatycznej, przygotowany przez pracownika Domu Dziecka w Bodzewie. Wizażystka Klaudia Czabajaska demonstrowała, jak dekorować skórę ciekawymi rysunkami i malowała na życzenie ozdoby. Długa kolejka ustawiała się po wata cukrową i słodkie wypieki подарowane przez piekarnię z Siemowa. Poszczególne grupy uczestników festiwalu i festynu zwiedzały też barokowy zespół klasztorny, zapoznając się z jego unikatowym wyglądem. A sam festiwal stał się też okazją

do sympatycznego spotkania opiekunów i terapeutów osób niepełnosprawnych.

Pracę jury podsumowała plastyczka Anna Szymańska, podkreślając wysoki poziom wykonania artystycznych oraz różnorodność stosowanych przez niepełnosprawnych artystów technik. Wyniki konkursów XXII Festiwalu Artystycznego „Bez Barier” ogłosili Natalia Hajnsz i Mirosław Sobkowiak. Nagrody rzeczowe i dyplomy dla zwycięzców wręczyli: przewodniczący Rady Powiatu Gostyńskiego Alfred Siam, wicestarosta gostyński Janusz Sikora i proboszcz ks. Michał Kulig.

Zamykając XXII Ogólnopolski Festiwal „Bez Barier”, Janusz Sikora podziękował wszystkim, którzy pracowali przy organizacji festiwalu oraz artystom i ich opiekunom za tak liczny udział. Wyrażając swój podziw dla wykonania muzycznych i prac plastycznych, zaprezentowanych na festiwalu, podkreślił: – Artyści tego festiwalu udowodnili, że sztuka nie zna żadnych granic ani barier.

XXII edycję Festiwalu „Bez Barier” zorganizowały: Stowarzyszenie „DZIECKO”, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i Kongregacja Oratorium Księża Filipinów na Świętej Górze. Festiwal

zrealizowano ze środków Stowarzyszenia „DZIECKO”, przy wsparciu finansowym ze strony Powiatu Gostyńskiego oraz ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Organizację festiwalu i towarzyszącego mu festynu wsparły: Centrum Obsługi Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Bodzewie, Zarząd Gostyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zespół Szkół Zawodowych w Gostyniu, Tomasz Szymański, Antoni Kuś, Aleksander Dolczewski i Roman Kmieć oraz drukarnia REAL.

MIROSŁAW SOBKOWIAK



W muzeum i w skarbcu

5 października wybrałem się na jednodniową wycieczkę do Częstochowy. W tym mieście są ciekawe obiekty, które warto zobaczyć. Zaliczają się do nich: Bazylika Jasnogórska, parki podjasnogórskie i znajdujące się w nich ekspozycje Muzeum Częstochowskiego – Muzeum Górnictwa, ulica Wierlińska z XVIII i XIX-wieczną zabudową, Muzeum Pontyfikatu Jana Pawła II, zabytkowa lokomotywa przy dworcu głównym PKP i inne.

Do Częstochowy dojechałem pociągiem. Podróż tym środkiem transportu nie stanowiła dla mnie problemu, bo wagon był przystosowany do potrzeb osób o ograniczonej mobilności. Wziąłem udział we mszy świętej, podczas której modliłem się o zdrowie najbliższych i własne. Odwiedziłem wyżej wspomniane muzeum papieskie, gdzie widziałem dużo ciekawych ekspozycji. W tym muzeum był zakaz wykonywania zdjęć, podobnie jak w skarbcu jasnogórskim, gdzie znajdują się różne kosztowności królów i władców.

Zwiedziłem też wały jasnogórskie. Częstochowa jest ciekawym miastem nie tylko pod względem religijnym, ale również historycznym i turystycznym. Pod wieczór udałem się na powrotny pociąg pośpieszny do Opola. Podróż przebiegła szybko i sprawnie – jechałem niecałą godzinę. W Częstochowie coraz więcej jest podjazdów dla osób na wózkach i oznaczeń dla niewidomych.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KRYSTIAN CHOLEWA

Po przerwie wróciła boccia

Dusznicki Turniej Bocci w Dusznikach 7 października odbył się już po raz dziewiąty. Organizatorem było, jak zawsze, Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Duszek”. Wsparcia udzieliły Gmina Duszniki i Powiat Szamotulski.

Turniej był okazją do miłego spotkania naszych zawodników po wielu miesiącach przerwy. Jak co roku odbywał się w radosnej atmosferze. Na trzech boiskach toczono pełne emocji rozgrywki, z których ostatecznie wszyscy wyszli zwycięsko i z medalami. Dziękujemy wszystkim gościom, zawodnikom i opiekunom, którzy uczestniczyli w tym sportowym wydarzeniu.

W przerwie między meczami Michał i Adrian ze Stowarzyszenia „Duszek” zaprezentowali dwa pojazdy (trójkołowe rowery), które umożliwiają osobom z niepełnosprawnością ruchową dużą samodzielność. Projekt ten był współfinansowany przez PFRON i Gminę Duszniki.

KAROLINA PATALLAS



FOT. (3X) ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „DUSZEK”

Pyra bohaterem święta

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach jesień powitali Dniem Pyry. To ziemniaki były bohaterem tego święta. Rzucano nimi do koszyków, wykorzystano w slalomie, wspaniale smakowały także z gzikami.

Nie zabrakło wspólnej zabawy i tańców przy muzyce. Dużo emocji wzbudziło przeciąganie liny.

Korzystając z uroków jesiennej pogody miło spędzono czas na świeżym powietrzu, biesiadując, tańcząc i jedząc kielbaski z ogniska.

REMIGIUSZ PRZEWOŹNY



Rodzinny piknik

Warsztat Terapii Zajęciowej w Czeszewie 9 września zorganizował nasz piknik z rodzicami w warsztatowym ogrodzie. Pogoda była piękna. W tym dniu nieco więcej zajęć mieli nasi terapeuci.

Również nasza kuchnia, czyli pracownia gospodarstwa domowego, miała dużo pracy, bo musiała w przeddzień upiec placki, zrobić sałatkę i przygotować zaopatrzenie we wszystkie potrzebne rzeczy. Na piknikowym stole było wspaniałe ciasto i kawa lub herbata, różne owoce, potem sałatka, bułeczki i chleb, no i kiełbaska z grilla. I tak sobie wszyscy siedzieli, rozmawiali, pośmiali się, a niektórzy z nas odpoczęli od zajęć i pracy w warsztacie.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK W TZ W CZESZEWIE



FOT. ARCHIWUM W TZ



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Na wózku przez piasek plaży

23 sierpnia połowa naszych uczestników i trzech terapeutów oraz pani kierownik z naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie pojechało na trzydniową wycieczkę nad morze. Wybrałem się ze wszystkimi i ja, chociaż wiedziałem, że będzie to dla mnie ciężka wycieczka.

Rzecz w tym, że mój stan zdrowia od ostatniej wycieczki do Darłowa w 2019 roku się pogorszył przez długą przerwę w rehabilitacji spowodowaną pandemią. Ale dzięki mojej siostrze, która mnie na tę wycieczkę namówiła, no i dzięki dobrym terapeutom – postanowiłem pojechać. Jak zawsze, wybraliśmy się autokarem. Mieliśmy dobrego kierowcę, który osobom na wózkach pomagał przy wsiadaniu i wysiadaniu.

Kiedy zajeżdżaliśmy do Międzyzdrojów, było piękne słońce. Najpierw wybraliśmy się przywitać morze. Mimo słoneczka wiatr był zimny, ale udało mi się zanurzyć nogi w morskiej wodzie i to przy pomocy pani kierownik, która ze mną na wózku przejechała przez piasek plaży, abym mógł być blisko wody. Kiedy się zrobiło nieco chłodniej, poszliśmy do hotelu Morski Park, aby trochę odpocząć. Tu było miejsce naszego pobytu, tu nocowaliśmy i jedliśmy w stołówce. Pod wieczór poszliśmy zobaczyć piękny zachód słońca. Zimno nie odstraszyło nas.

W drugim dniu po śniadaniu

wybraliśmy się autokarem do Międzyzdrojów. Zwiedziliśmy przepiękne moło, po którym spaceruje wiele ludzi. Ma długość 395 metrów i wychodzi w głąb morza. Zwiedziliśmy aleję gwiazd, która powstała w 1996 roku, kiedy podczas Festiwalu Gwiazd pierwsze znane osobistości polskiej sceny kulturalnej odcisnęły swoje dłonie w pamiątkowych płytach. Niektóre nazwiska są bardzo znane z filmów i programów telewizyjnych.

Nazajutrz udaliśmy się auto-

karem, aby zwiedzić miejscowość Rewal i raz jeszcze popatrzyć na morze. I stąd ruszyliśmy w powrotną podróż do domu. Chociaż dla mnie była to podróż ciężka, ale nie żałuję, bo dużo zwiedziłem i znowu zobaczyłem morze. Dziękuję opiekunom, którzy pomagali mnie i innym. A szczególnie dziękuję za pomoc opiekunowi i terapeutce panu Tomkowi z pracowni gospodarstwa domowego. Dziękuję za wszystko, panie Tomku!

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK W TZ W CZESZEWIE



FOT. (2X) ARCHIWUM W TZ W CZESZEWIE

Nasza Śremska Orkiestra

Środowiskowy Dom Samopomocy przy ulicy Poznańskiej w Śremie spotkała wielka niespodzianka! Śremska Orkiestra Dęta im. Mariana Zielińskiego wykonała specjalnie dla nas wspaniały koncert. Szczególnie podobało mi się, gdy muzycy grali na trąbkach.

Słyszeliśmy również z przyjemnością wykonywane na innych instrumentach popularne utwory i melodie znanych piosenek. Na zakończenie pani kierownik podziękowała wszystkim i rozdała każdemu miły upominek. Zrobiliśmy wspólne zdjęcie z orkiestrą. W tym dniu wszyscy świetnie się bawili.

AGNIESZKA GROCHOLSKA



FOT. ARCHIWUM ŚDS W ŚREMIE

Dziki Zachód w Przedborowie

16 września na „Placu Pod Dębem” w Nadleśnictwie w Przedborowie piękna słoneczna pogoda sprzyjała muzycznemu piknikowi w stylu Dzikiego Zachodu, zorganizowanemu przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu oraz przez Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ostrzeszowie.

Udział wzięli uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i domów pomocy społecznej z terenu południowej Wielkopolski oraz zaproszeni goście: Bożena Powązka, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzi-

nie w Ostrzeszowie, Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu i kierownicy poszczególnych placówek.

Uczestnicy w stylizowanych ubiorach rodem z Dzikiego Zachodu wyglądali jak prawdziwi kowboje. Stroje, dekoracje i muzyka stworzyły niepowtarzalną atmosferę. Były tańce przy melodiach country,

konkursy z nagrodami i pyszny obiad. Zimne napoje i przekąski można było odbierać w saloonie. Każdy mógł zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w foto-budce z gadżetami o tematyce westernu. Piknik okazał się świetną zabawą, której tak bardzo brakowało w ostatnim czasie.

JOANNA SROCYŃSKA



FOT. (2X) ARCHIWUM FUNDACJI „MIŁOSIERDZIE”

Komfort podczas pracy

U powszechnienie technologii cyfrowych spowodowało, że coraz więcej ludzi wykonuje pracę przy komputerze lub tablecie, zwłaszcza zdalną. W przypadku pracy biurowej istotna jest dbałość o ergonomię pracy, czyli przede wszystkim o prawidłową postawę ciała. Ergonomia – z założenia – ma służyć zapewnieniu odpowiednich warunków w miejscu pracy, które pozwolą zminimalizować ryzyko wypadków pracowniczych.

Wielogodzinna praca przed ekranem komputera przyczynia się do pogorszenia widzenia i problemów z kręgosłupem, dlatego niezwykle ważne jest odpowiednie dostosowanie urządzeń, aby jak najmniej obciążać organizm. Biurko powinno być dopasowane do wzrostu pracownika, podobnie fotel biurowy obrotowy. Zbyt mocne i częste pochylanie się nad monitorem może spowodować skrzywienie kręgosłupa, który u osób z niepełnosprawnościami zazwyczaj i tak jest w nie najlepszej kondycji. Krzesło biurowe powinno posiadać zagłówkę, gdyż szyja również będzie wtedy oparta i nie będzie bolała po siedmiu czy ośmiu godzinach pracy. Łokcie powinny znajdować się na podłokietnikach krzesła. W przypadku problemów z nogami niezbędny może okazać się także podnóżek. Warto wiedzieć, że po każdej godzinie pracy przed komputerem pracownikowi należy się 5-minutowa płatna przerwa.

Ważne jest też właściwe oświetlenie. Światło przy biurku powinno być skierowane nie na pracownika, a na ekran komputera. Najlepiej, gdy biurko jest ustawione przy oknie, gdyż wtedy nie trzeba go doświetlać w porze dziennej, o ile na dworze nie jest szaro i pochmurno. Pracownicy – zarówno produkcyjni jak i biurowi – powinni pamiętać o regularnym nawodnieniu organizmu. Praca jest bardzo ważna, ale zdrowie najważniejsze.

KRYSTIAN CHOLEWA

Najlepsze danie z pyrek

24 września w Doruchowie, na terenie Warsztatu Terapii Zajęciowej w tej miejscowości, w wesołym pikniku integracyjnym „Święto Pyry”, uczestniczyły zaprzyjaźnione placówki z terenu południowej Wielkopolski: WTZ-ety z Piszarzewic, Kalisza, Kuźnicy Grabowskiej, Ostrzeszowa, Środowiskowy Dom Samopomocy w Doruchowie oraz Klub „Super Senior” w tej samej miejscowości. Wymienione placówki należą do Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu.

W tradycyjnym pikniku uczestniczyli: Urszula Kowalińska, wójt gminy Doruchów, Ewelina Pieprzka i Małgorzata Mosińska z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kaliszu, Marek Konwiński, wiceprezes Fundacji „Miłosierdzie” oraz kierownicy poszczególnych placówek. Przywitał gości oraz licznie zgromadzone osoby z niepełnosprawnościami, uczestników wymienionych placówek i ich rodzin – organizator spotkania Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie”.

Celem imprezy było przede wszystkim zintegrowanie lokalnej społeczności i osób z niepełnosprawnościami po okresie izolacji i zamknięciu w naszych domach. Czas pandemii pokazał, jak bardzo każdy z nas potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem.

Podczas spotkania nie tylko mogliśmy porozmawiać, ale pobawić się i wziąć udział w wielu konkurencjach, a wszystko na świeżym powietrzu. Jedną z głównych atrakcji była konkurencja Master Szefa – na najlepsze danie z pyrek. Okazało się, że najlepiej gotuje Środowiskowy Dom Samopomocy z Doruchowa.

Przy WTZ w Doruchowie obecnie działa też Klub „Super Senior” dla osób po 60 roku życia, który finansowany jest przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej z programu „Aktywni +”. Dzięki temu słowo „integracja” nabrało jeszcze większego znaczenia.

MAGDALENA
WOJCIECHOWSKA
KIEROWNIK WTZ W DORUCHOWIE
KOORDYNATOR PROJEKTU
KLUB „SUPER SENIOR”



FOT. (3X) ARCHIWUM WTZ W DORUCHOWIE

Codziennie pod górę⁽²⁷⁾

Ciężko mi dziś siadać do pisania. Za oknem piękne, jesienne słońce. Ucisk w głowie utrudnia zachwyt dniem i pojawiają się znajome uczucia niepokoju oraz zniecierpliwienia. Życie z kolejnym bagażem w postaci cukrzycy nie okazało się takie straszne. Jest męczące i często denerwujące to ciągle zwracanie uwagi na to, co jem, kiedy jem, jaką dawkę insuliny mam przyjąć, ale po kilku tygodniach stało się to częścią mojego życia. To mogę, tego nie mogę, z tym trzeba poczekać. W gorsze dni jednak wywoływało to i do dziś wywołuje łzy bezsilności.

Podobno tak już na zawsze. Może za kilkadziesiąt lat zostanie wynaleziona jakaś cudowna metoda dla cukrzyków, ale wtedy już mnie pewnie nie będzie. W cukrzycy typu 2 miałabym jeszcze jakieś szanse na powrót do normalności – bez zastrzyków i tylko z odpowiednią dietą, może z tabletkami. Przy tak zwanej „jedynce” niestety nie. Na pociechę na dwa tygodnie zamówiłam sobie sensor poziomu cukru. Elektroda wszczepiona na ramieniu i telefon poprzez odpowiednią aplikację odczytują poziom glikemii. W ten sposób łatwiej się uczyć jak reaguje mój organizm na różne posiłki i różne rodzaje aktywności fizycznej. 176 mg/dl – mówi głośno automat w moim telefonie i wiem, że mogę na razie zapomnieć nawet o bezcukrowym batoniku. Spory to wydatek, ten sensor, ale mam nadzieję, że pomoże mi choć w tym początkowym okresie łatwiej kontrolować poziom cukru.

„Miodowy miesiąc” bycia chorą i stuprocentowej uwagi Marka już minął i znowu wypełzła szara samotność. Marek nadal bardzo troszczy się o mnie, kupuje wymyślną zdrową żywność dla diabetyków, no i mam teraz nowe znajome, z którymi mogę się tą odczuwaną pustką dzielić. Poszerza się bardzo powoli, ale jednak, krąg moich znajomych i to mnie bardzo cieszy. Gdy utrzymuję relacje z osobami, z którymi często rozmawiam i interesuję się ich losami, nie wymagam od Marka nieustan-

nego zainteresowania, bo po prostu mam swoje życie.

Żle zrobiłam, że czasowo zawiesiłam spotkania z terapeutą. Zdecydowałam tak jeszcze przed rozpoznaniem cukrzycy, w sierpniu. Byłam zmęczona poczuciem, że w związku z Markiem nie da się już nic zmienić. Terapeuta ciągle zachęcał mnie, żebyśmy razem więcej wychodzili, gdzieś wyjeżdżali, a ja już nie miałam siły tłumaczyć mu, że takie zmiany są dla mnie naprawdę za trudne, że nie mam ochoty na rozmowy z Markiem, który takich zmian nie potrzebuje. Zawsze, gdy wspominałam o jakimś wyjściu czy wyjeździe, Marek był niezadowolony i uważał, że ja go w ogóle nie rozumiem. Bo jego praca jest tak stresująca i męcząca, że on marzy tylko o „świętym spokoju”.

Pan Antek, psycholog zawsze mi powtarzał, że moją reakcją na trudne sytuacje jest zwykłe ucieczka. No i tak właśnie było także tym razem, przestałam się umawiać na spotkania. Czy brakuje mi rozmów z nim? Sama nie wiem. Co dalej z tym zrobię? Też nie wiem. Pokazał mi w moim życiu wiele rzeczy, których nie widziałam. Niektóre nie były przyjemne, inne – wręcz przeciwnie. Pokazał mi, że nadal trudno mi być szczerą i nie grać przed innymi, że mój związek z Markiem nie jest tak sielankowy jak go wszystkim

opisywałam. Ale pokazał mi też, że mimo wszystko jestem silną, wartościową osobą, która nie musi się nikomu podporządkowywać. Zaczęłam wierzyć, że nawet, gdy nie będę ciągle udawać miłej i uśmiechniętej, znajdą się ludzie, którzy będą blisko. No i jeszcze jedno bardzo ważne: tak naprawdę pomógł mi z pracą. Uświadomił mi, co chcę robić i uwierzyłam, że potrafię o to zawalczyć. Dlatego źle się z tym czuję, bo zniknęłam bez słowa, właściwie tylko z krótkim esemsem, że potrzebuję przerwy.

Dziś idę do pani dietetyk, która uczyła mnie w szpitalu zasad cukrzycowej diety. Myślę, że powinno to być miłe spotkanie, a czuję napięcie i stres. Zawsze tak mam przy nowych sytuacjach, choć panią Iżę przecież znam i nawet w tej przychodni już byłam na wizycie. Dużo osób w takich sytuacjach się denerwuje. Ja może wcale nie bardziej od innych, tylko może nierealnie chciałabym ciągle czuć spokój i zadowolenie. Tak właśnie tłumaczył mi pan Antek. Brakuje mi go, ale wiedząc że wybieram się na emeryturę, chciałam pierwsza przerwać kontakt, bo tak łatwiej. Chętnie rozwijałabym moje psychologiczne teorie na temat ojca, który odszedł i przeniesienia, ale dziś chyba sobie daruję. Choć może dla kogoś jest to ciekawe, że naprawdę czasami dziwnie się w stosunku do kogoś zach-

wujemy, bo bardziej lub mniej świadomie rzutujemy na niego emocje ze swoich dziecięcych traum.

Ostatnie zdanie przywołało mi na myśl moją mamę. To dziwne, ale mam wrażenie jakbym o niej całkowicie zapomniała, jakby była nierealna. Minęło ponad dwadzieścia lat od jej śmierci, a ja mam wrażenie, że ciągle nie mogę uporać się ze wspomnieniami. Nie pamiętam w ogóle mamy zdrowej, raczej chorobliwie pobudzona, gdy biegła w napięciu od sklepu do sklepu, żeby zdobyć coś dla kogoś – nigdy nie dla siebie. Nie myślę o mamie, bo boję się tych łez, które teraz wypływają po tak długim czasie na powierzchnię. Pamiętam mamę w depresji: w brudnym ubraniu, z tłustymi włosami, z wonią niemytego ciała. Mówiłam do niej Misiu i kupowałam truskawkowe cukierki w czekoladzie, które uwielbiała.

Rozmyślania zazwyczaj do niczego dobrego nie prowadzą, choć zawsze, gdy wyrzucę z siebie zalegające, często irracjonalne emocje, czuję ulgę. Zaczynam znowu myśleć, że terapeuta miał rację. Gdy jestem w złym stanie, nie chcę zmian i nowości, gdy mi trochę lepiej – szukam czegoś nowego. Muszę, a właściwie chcę, wrócić do nauki angielskiego. Znajoma ma męża, który mówi tylko po angielsku. Może będzie okazja zamienić kilka słów. Nie marzę o zagranicznych wyjazdach, może dlatego, że z Markiem wydaje mi się to nierealne. On zawsze zmęczony, nie ma czasu i nie lubi takich urozmaiceń. Ale ja jestem już dużą dziewczynką. Po pięćdziesiątce wypadało by dorosnąć. Mogłabym pojechać sama lub z którąś znajomą. Bałabym się? Byłam kiedyś we Włoszech z koleżankami. Nieestety, wtedy dużo piłam i właściwie nic z tego wyjazdu nie pamiętam. Ale Włochy „krążą koło mnie”. Mam tam przyrodną siostrę, która odnalazła mnie przez Facebooka, a teraz bliska znajoma ma tam ojca i często odwiedza Italię. Może i ja kiedyś siadę we włoskiej restauracji i zamówię małą porcję pełnoziarnistego makaronu, bo cukrzyca na pewno pojędzie ze mną. S.A.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Życie bez długów

17 listopada przypada Ogólnopolski Dzień bez Długów. Obchody tego dnia mają na celu zwiększenie świadomości Polaków, że niespłacone zobowiązania finansowe powodują dodatkowe problemy. Zadłużenia w naszym kraju ma przeszło 3 miliony osób. Liczba ta wciąż rośnie, zwłaszcza że w czasach pandemii wielu ludzi straciło źródło dochodu. Niezależnie od tego, jak duży jest nasz dług, powinniśmy starać się go spłacić.

Edukacja na temat prawidłowego gospodarowania budżetem domowym jest bardzo ważna i powinna być prowadzona od najmłodszych lat. Dzieci uczą się od dorosłych sposobu wydawania pieniędzy. Kiedy byłem mały, chciałem aby mama kupiła mi jakąś zabawkę, a ona akurat miała fundusze tylko na podstawowe potrzeby. Powiedziała mi, że nie ma pieniędzy i nie może mi kupić tej zabawki. Zrobiło mi się smutno, ale po pewnym czasie zrozumiałem to i uszanowałem decyzję mamy.

Dzięki temu wiem, że są wydatki pilne, te najważniejsze i tak zwane „zachcianki”, na które nie zawsze można sobie pozwolić. W czasach nauki szkolnej często słyszałem od kolegów, że jakąś kwotę od kogoś pożyczyli i muszą zwrócić. Zastanawiałem się z czego, bo przecież żaden z nich nie pracował. Byli na utrzymaniu rodziców i to oni płacili ich zobowiązania.

Osobiście z należytą ostrożnością podchodzę do spraw finansowych. Szczególnie uważać trzeba na etapie zawierania umów kredytowych. Kredyty same w sobie nie są złym rozwiązaniem, o ile mamy gwarancję, że nie stracimy płynności finansowej i nie będziemy mieli w przyszłości problemu z terminowym opłacaniem rat kredytu. W przeciwnym razie nigdy nie powinniśmy zawierać umów kredytowych ani pożyczać w tak zwanych para-bankach. Niespłacone zobowiązania mogą nas słono kosztować, bo doliczane są do nich odsetki.

KRYSTIAN CHOLEWA

Głosy – wspaniałe,



Marek Kalbarczyk
WARSZAWA

- Hej, co robicie?
- Wyobraź sobie, że siedzimy nad zdjęciami. Wyciągnęliśmy z biurka wielki zdjęciowy album i sobie wspominamy.
- No, no! Ja też bym chciał.
- Siadaj z nami, to będziemy ci opowiadali.
- E, chyba się nie skuszę. Zdjęcia są do oglądania, a opowiadanie, co na nich widać, jest bardzo trudne i nie do końca ciekawe.
- Usiądź i posłuchaj choć troszkę.

Usiadłem, słuchałem. Czego? Jednak raczej nie tego, co na zdjęciach widać. Zdjęcie to bowiem nie tylko obrazek (obrazek), ale historia z nim związana. Kiedy jest się wrażliwym, wszystko ma wiele znaczeń. Nie można wtedy sprowadzać rzeczy i spraw do jednoznacznego podsumowania. Za pierwszym przychodzą na myśl kolejne – wydarzenia, emocje, słowa, historie związane z tym bezpośrednio lub pośrednio, wreszcie myśli o ludziach, zarówno takich, którzy są uwidocznieni na zdjęciu, jak inni, których tam nie ma, ale są w naszej pamięci jakby razem z tamtymi. Bierzymy więc do rąk zdjęcie i zaczyna się cudowny spektakl wspomnień. „O, to Marysia w jej dużym pokoju, na tle stołu, na którym stawia kolejny półmisek. Mamy tu datę – to przygotowania do imienin. Patrz, stoi tu już jej sławna w całej rodzinie sałatka jarzynowa, obok śledziki w oleju, jajka faszerowane pieczarkami i marynowana papryka. Marysia ma tak samo minę zafrasowaną przygotowaniami, jak w specyficzny dla siebie sposób uradowaną, że będą goście, życzenia, prezenty.

I trwa spektakl wspomnień. Kto przybył na tamte imieniny, co się zdarzyło, o czym się mówiło, a nawet kogo już brakuje. W ten sposób zdjęciowy spektakl może trwać dowolnie długo, zależnie od czasu, którym

disponujemy, albo wielkość ochoty na nostalgiczne wspomnienia.

Jak nietrudno się domyślić, ludzie niewidzący mają inaczej. Nic nam po wzięciu do rąk fotografii. Gdybyśmy byli w domu sami i macając stół podnieśli leżące tam zdjęcie, byłby to tylko skrawek specjalnego, fotograficznego papieru. Nie opowiedziałby nam nic o historii, którą ze sobą niesie. Odłożylibyśmy więc go na jego miejsce i albo zajęli się czymś innym, albo zaczęli wspominać, tyle że najprawdopodobniej coś zupełnie innego.

Usiadłem więc wtedy i słuchałem, ale nie okazałem się dobrym słuchaczem. Oni mówili, a ja poza wysłuchiwaniem ciągle wpadałem w swoje wspomnienia. Tak, tak, kiedy się nie widzi, łatwo się „wylacza” i myśli o czymś innym. Najczęściej jest to związane ze słowami, które do nas docierają, ale raz związek ten jest bliski, kiedy indziej odległy. I tak zawsze. Oni mi opowiadają, a ja wędruję po zakamarkach pamięci i snuję zupełnie osobne filmy, audycje. Oni wtedy patrzą na moją twarz i narzekają: „Marek, chyba ci się nudzi, wcale nas nie słuchasz”. Otóż słucham, tylko innym słuchaniem, w którym wszystko jest razem – przeszłość, teraźniejszość, a nawet przyszłość. Oni oglądają i zazwyczaj sprowadzają swój odbiór do konkretnego. Rządziej wciągają się w refleksję, chociaż – i owszem – wspominają. Obraz jest takim silnym bodźcem, że potrafi wręcz przytłoczyć. A ja tego nie mam i nie wiem, czy to przypadkiem nie lepiej?

Kiedy brakuje mi obrazów, a nawet kiedy wcale tym się nie martwię, znajduję dla siebie rozwiązania zastępcze. I co wymyśliłem? Zdjęcia dźwiękowe! Skoro widząc można robić zdjęcia fotograficzne, nie mówiąc o filmach, o których też kiedyś napiszę, nie widząc robi się audiozdjęcia. I nie chodzi o nagrania audio, bo one zastępują filmy, lecz o punktowe „spojrzenie” na jakiś dźwięk, na przykład głos osób, które do mnie albo przy mnie mówią. I kiedy to wymyśliłem, od razu się ucieszyłem. To naprawdę świetny pomysł. Jako

że jestem człowiekiem dobrze zorganizowanym, od razu stworzyłem w sobie, znaczy w głowie, specjalną przestrzeń na zapamiętywanie tych zdjęć. Wy, widzący, macie albumy ze zwykłymi zdjęciami, a ja mogę chodzić z dyktafonem i nagrywać te krótkie dźwięki albo jedynie je „chować” do licznych komórek w mózgu i przypominać sobie kiedy tylko zechcę, i to bez dodatkowych urządzeń technicznych. Prawda, że świetny pomysł? Tak się składa, że komórek mamy po cztery miliardy, więc ich nie zabraknie. Co więcej, tak się fascynuję dźwiękami i głosami, że to tylko wielka dla mnie przyjemność, a nie trudność. To wszystko nie jest specjalnie zaskakujące, ponieważ wszyscy robimy takie zdjęcia. Wy, ludzie widzący, nie polegacie w kwestii obrazów na aparatach fotograficznych. Przecież tak jak ja robię „zdjęcia” dźwiękowe i chowam je do pamięci, tak wy nie zawsze macie pod ręką sprzęt, a wtedy też staracie się przechować to, co widzicie. Nie ma więc jak wielka nasza pamięć, o której w przypadku komputerów mówi się „pamięć masowa”.

Najwyższy czas wykonać pewną liczbę dźwiękowych zdjęć albo opowiedzieć o tych, które już kiedyś zrobiłem. Spotykamy mnóstwo ludzi, a każdy jest inny. Jacy są? Czy musimy o nich wiedzieć więcej i więcej? Czy jednak wystarczy „mgnienie oka”, by ich rozpoznać? Otóż wystarczy chwila, żeby, nie znając szczegółów, rozpoznać z kim mamy do czynienia.

Już opowiedziałem, jak kiedyś potrafiłem zgadywać zewnętrzny wygląd młodych dziewcząt, z którymi się spotykałem. One wypowiadały kilka zdań, dawały mi poznać ich głos, a ja wiedziałem, jakie były. Zdolność ta zniknęła, kiedy poznałem żonę i przestałem „latać” na randki. Wspominałem też, że kilka lat temu znowu mi się to udało. Tylko raz, ale było to dla mnie szokujące. Przecież miałem tę zdolność utracić na zawsze, a tu taka niespodzianka. Nie to jednak jest najbardziej fascynujące. My, niewidomi, uczymy się od samego początku niewidzenia rozpoznawać ludzi, których

dźwiękowe zdjęcia

słyszymy. Widząc ich twarze wyciąga się wnioski i lepiej czy gorzej odgaduje się charakter człowieka. Wszyscy to wiedzą, toteż starają się uczyć zachowań maskujących. Podobnie jest z głosem, tyle że w tym przypadku trudniej o takie sprytnie oszustwa. Głos myli więc w znacznie mniejszym stopniu niż obraz. Nie jestem naukowcem i trudno mi opisać to w kategoriach naukowych. Mogę jednak to zrobić jako publicysta i będzie to zapewne specyficzne, bo jako niewidomy mam specyficzne o tym pojęcie.

Wędruję na spotkanie biznesowe. Mam porozmawiać o współpracy i nie wiem, czy mam do czynienia z człowiekiem godnym zaufania czy nie. Muszę to wiedzieć, bo nie chcę współpracować z ludźmi, którzy nie są uczciwi, solidni, pracowici, oddani, pomocni, solidarni. Tak już mam, że tylko z takimi potrafię coś zbudować. Inni nie są dla mnie. Rozumiem, że i oni coś wnoszą, i pewne dobra wynikają z ich działalności, ja jednak z takimi nie potrafię. Idę więc na to spotkanie i myślę, jak rozpoznać rozmówcę. Nastrajam się więc na słuchanie jego głosu, wypowiadanych głosek, które nazywam fonemami, także zdań, ich intonowania, a nawet ciszy, która oddziela poszczególne fragmenty wypowiedzi. Gdybym widział, pewnie robiłbym to samo, tyle że w odniesieniu do obrazu, wizerunku mojego rozmówcy, jego mimiki i gestykulacji, znaczenia mowy ciała. Byłbym uważny, wiedząc, że często bywa to zafałszowane, ale i tak coś udałoby się wynioskować. Nie widzę, więc polegam na słuchu, a ten nie zawodzi. Mało kto potrafi udawać głosowo. Potrafi regulować niewielką część parametrów głosu ludzkiego. Jest ich podobno kilkaset, a zafałszować można co najwyżej kilkadziesiąt. Nie pozostaje nic innego, jak polegać na tych pozostałych i zdecydować: współpracować czy nie.

Wchodzę do gabinetu rozmówcy i słucham jego zaproszenia.

– Witam pana, drogi preze-

Uf, już słyszę, co należy słyszeć. To nie tylko sam głos, ale też dobór słów. Ledwo wszedłem, a już przypominano mi, że jestem jakimś prezesem. Na dodatek jeszcze nic nie zrobiłem, niczym sobie nie zasłużyłem, a już jestem drogi. Nabieram podejrzeń, ale tylko chwilowo. To jeszcze za mało, bym wiedział. Teraz podświadomie i świadomie analizuję sam głos – dobry, uczciwy, czy nie? Jeszcze nie wiem. Same słowa, dobrane jakby grzecznie, ale przesadnie, co może znaczyć sztucznie, to jeszcze za mało. Może się zdarzyć, że całkiem porządny, fajny gość powie te słowa, na przykład nieco bezwiednie, a nawet bezmyślnie. Gdybym wyciągał wnioski tak pochopnie, mógłbym zgubić współpracę z ciekawymi ludźmi.

– Niech pan siada.

Tu rozmówca orientuje się, że nie widzę i odchodzi od swojego krzesła, podchodzi do mnie i mówi:

– Proszę bardzo, tu jest dobre miejsce dla pana. Proszę siadać.

Siadam i się rozgaszczam. Mój rozmówca także siada.

– Na początek zapytam czy chciałby pan czegoś się napić. Mamy wodę gazowaną i niegazowaną, jakiś sok i herbatkę lub kawę. Co pan wybierze?

– Może zwykłą wodę, znaczy niegazowaną proszę.

– Bardzo proszę. Już dzwonię do sekretarki.

Teraz mam moment kluczowy! Jak on odezwie się do niej – podwładnej, która zawodowo jest od niego zależna? Ja jestem jego gościem i mogę z nim współpracować albo nie. Ona ma u niego pensję, więc on może pokazać jak ją traktuje – „po ludzku”, czy raczej autokratycznie? Z szacunkiem do drugiego człowieka, czy z wyższością przełożonego? Teraz okaże się, jak należy interpretować jego pierwsze zdanie, zacytowane przywitanie.

Bywa różnie, ale niestety częściej źle. Oto szefowie firm czy instytucji awansują i zapominają o swojej służebnej roli. Szkoda.

– Pani Jolu, może pani nam podać wodę niegazowaną?

Bardzo proszę. A przy okazji, czy dodzwoniła się pani do kierownika, o którym mówiłem jakiś czas temu?

Wszystko jedno, co było dalej. Nieważne co ona odpowiedziała oraz jak on kontynuował z nią dialog, a następnie jak rozmawiał ze mną. W tych zdaniach zmieścił całą opowieść o sobie, o swoim awansie, o tym jak osiągnął sukces, czy wynikał z jego pracowitości i dbałości o innych czy sprytu i dobrze realizowanych układów.

I jak tu przyjąć takiego gościa, który wychwyci za dużo prawdy naraz? Czy nie lepiej omijać takich jak ja?

Innym razem odbieram telefon. Jestem w domu i piszę na komputerowej klawiaturze.

– Słucham.

– Dzień dobry panu. Czy dodzwoniłam się do Fundacji Szansa dla Niewidomych?

Moja fundacja ma biuro centralne i 16 tyflpunktów w całym kraju, ale oficjalny jej adres nadal jest u mnie. Mam też u siebie główną fundacyjną linię telefoniczną. Odbieram więc połączenia. Mam z tego tytułu wiele radości, bo dzwonią ludzie ciekawi. Często potrzebują pomocy, rady, albo szukają współpracy. Fantastycznie, że mam zaszczyt w tym brać udział.

– Tak. W czym mogę pomóc?

– A z kim mówię?

– Marek Kalbarczyk. Dodzwoniła się pani do siedziby fundacji.

– Nazywam się... Mam ogromną prośbę.

– O co chodzi?

– Jestem studentką czwartego roku psychologii i chcę pomagać. Widziałam państwa ogłoszenia, informacje o wszystkich konferencjach i pomyślałam, że mogłabym się przydać.

– Bardzo pięknie. Cieszę się. Potrzebujemy pomocy. Mimo różnych zgłoszeń nadal jest nas za mało, a pracy dużo.

– Oj, to dobrze.

– Może pani opowie coś o sobie?

I opowiedziała. Nie rzecz jednak w tym co mówiła, lecz jak. No, może inaczej – w obu tych rzeczach naraz. Najważniejszy było sam głos, ale i owszem, liczy się też treść. Jaki więc był? Nietrudno było usłyszeć, że nieco drży. Miała tremę, z pewnością przeżywała jakiś stres. Dlaczego osoba, która zgłasza się do pomocy przeżywa stres? Co powoduje, że tak ma? Jakie wydarzenie w jej życiu, albo jaka cecha charakteru wpływa na to, że nawet chcąc robić coś jednoznacznie dobrego, ma się treść?

Drżący głos wskazuje, że rozmówczyni jest tak dobra i delikatna, że nawet uczciwa chęć pomagania niewidomym wydaje się jej zbyt dużym z jej strony oczekiwaniem. Widocznie inni odrzucają takie propozycje, szukając łatwych sukcesów, ludzi bardziej rozrywkowych, może też po prostu mocniejszych. Ona tymczasem była przesadnie wycofana, ale na szczęście tylko na początku. Po kolejnych moich słowach nabierała wigoru i optymizmu. Powoli dowiadywała się, że my naprawdę czekamy na pomoc i nie szukamy spryciarzy, lecz ludzi misji.

Rozmowa, którą tu przytaczam, nie była potrzebna, bym wiedział, jaka jest ta młoda dziewczyna. Wystarczyło mi jedno jej zdanie. To drżenie połączone z pięknym tonem, te starannie wypowiedziane głoski, wypływająca z nich osobista kultura i niekłamana chęć bycia dla innych. To naprawdę słyhać – tylko słuchać i się cieszyć.

I tak odbywam kolejne rozmowy. Poznaję kolejnych ludzi i już po kilku ich słowach wiem, z kim mam do czynienia. Pomyliłem się chyba zaledwie dwa razy, a to dobry wynik, bo te dwa należy porównać z tysiącami udanych rozpoznań. I może źle, że to piszę, bo kto teraz będzie chciał ze mną rozmawiać? Całe szczęście, że dzięki tej zdolności mam w swoim otoczeniu wyłącznie ludzi dobrych.

Robię dźwiękowe zdjęcia od dawna. Mam ich w pamięci tysiące, a może miliony. Są podzielone tematycznie w różnorodny sposób, ale głównie według kryterium najważniejszego dla każdego z nas – oddani innym ludziom, czy nie za bardzo. Temat jest tak ciekawy, że pewnie niedługo do niego wrócę.

Bądź przedsiębiorczy

Na etapie poszukiwania zatrudnienia warto rozważyć założenie własnej działalności gospodarczej. Gałęzi gospodarki, w których można prowadzić swój biznes, jest wiele. Może to być niewielki zakład fryzjerski, salon kosmetyczny albo studio fotograficzne. Własna działalność gospodarcza może obejmować także usługi doradcze, szkoleniowe, księgowo lub związane z branżą ubezpieczeniową. Najważniejsze to wiedzieć, co chce się robić i od czego zacząć, aby pomysł mógł przekształcić się w konkretne działania.

Dobrym rozwiązaniem jest założenie jednoosobowej działalności gospodarczej, czyli takiej firmy, którą będziemy prowadzić sami, bez zatrudniania pracowników do wykonywania konkretnych prac. Jednoosobowa działalność gospodarcza to inaczej samozatrudnienie. Przed rozpoczęciem jakichkolwiek działań warto sporządzić tak zwany biznesplan, ale niekoniecznie musi on być obszerny. Najważniejsze, aby

zawierał wszystko to, co jest najważniejsze dla osiągnięcia celu. Założenie własnej działalności gospodarczej wiąże się z załatwianiem różnych formalności – zalicza się do nich złożenie wniosku o wpis do CEIDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej). Wniosek o wpis do CEIDG można złożyć przy pomocy profilu zaufanego. Jeżeli osoba samozatrudniona chce być płatnikiem podatku VAT, musi zgłosić się do urzędu skarbowego, by wypełnić formularz zgłoszeniowy VAT-R. Zakładana firma musi mieć swoją nazwę, adres do korespondencji, a także numer rachunku bankowego. W Internecie znajdziemy dużo informacji, co zrobić i gdzie się udać, aby wszystko sprawnie załatwić. Formalności, wbrew pozorom, nie są takie straszne i można sobie z nimi poradzić.

Osoba bezrobotna może na rozpoczęcie działalności gospodarczej uzyskać dofinansowanie z urzędu pracy. Może również ubiegać się w PFRON o refundację składek na ubezpie-

czenia społeczne, pod warunkiem terminowego opłacania składek przed dniem złożenia wniosku o wypłatę refundacji. Może także otrzymać dofinansowanie odsetek od kredytów zaciągniętych na kontynuację działalności gospodarczej.

W dniach 8 – 14 listopada obchodzimy Światowy Tydzień Przedsiębiorczości. W tym czasie w każdym większym mieście odbywać się będą różnego typu akcje i spotkania, podczas których można dowiedzieć się, jak założyć działalność gospodarczą oraz jakich formalności należy dopełnić przed rozpoczęciem jej prowadzenia. Dla osób z niepełnosprawnościami własna firma to dobre rozwiązanie, choćby dlatego, że chroni przed stresem związanym z nagłą utratą pracy lub konfliktem z pracodawcą. Decyzja o rozpoczęciu prowadzenia własnej działalności bez wątpienia nie należy do łatwych, ale warto spróbować. Może pomysł na biznes okaże się „strzałem w dziesiątkę”?

KRYSTIAN CHOLEWA



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Minęły dwa miesiące od przeszczepu nerki. W naszym życiu zmieniło się wszystko. Nie wszystko na lepsze, nie tracimy jednak nadziei, że będzie jeszcze normalnie. Od 13 sierpnia pięć dni spędziłam w domu szczecińskim. Reszta czasu to życie warszawskie, na oddziale szpitalnym, bądź w bliskim sąsiedztwie szpitala. Dwa razy odrzucanie nerki, dwie infekcje wymagające antybiotykoterapii, stan zapalny palca, kłopoty żołądkowe. Może trzy dni były bez niespodzianek. I za takimi dniami tęsknimy najbardziej. Marzymy, by w końcu nic złego się nie działo. Marzymy, by trochę odetchnąć.

W całym tym czasie najgorsze były noce, gdy zaczynało się drugie odrzucanie. Z dala od domu, sama z Pawłem (Jacek leżał z urazem kręgosłupa 600 km dalej), mierzyłam się z jego 40 stopniową gorączką, bólem brzucha. Oczywiście dzwoniłam do szpitala, by informować o stanie Pawła i pytać co mam robić, ale duszę miałam na ramieniu i bałam się, co będzie za godzinę, co będzie za 10 minut. Nie spałam, nie jadłam. Gdy Paweł przysypiał, patrzyłam w ciemną noc za oknem, słuchałam jego oddechu. Jedyne co mnie wtedy trzymało w ryzach, to palący się znicz u stóp Matki Bożej, której kapliczka jest po drugiej stronie ulicy. Ktoś przez tych kilka najgorszych dni pilnował, by znicz się palił. Może to były różne osoby. To migoczące światło w czarności nocy nie pozwoliło mi się poddać. Dawało siłę i nadzieję, że będzie lepiej.

Dziś jest lepiej. Jest bardzo dobrze. Czy jest szansa, że tak będzie? Bardzo byśmy chcieli. Na razie jeszcze jesteśmy w stolicy, bo kolejne badania co dwa, trzy dni. Wtapiamy się więc w warszawski świat. Jak pępowina wciąż jesteśmy połączonymi ze szpitalem linią telefoniczną i e-mailami. Kontakt z doktor prowadzącą jest bardzo dobry. Bardzo dobrze nam się z panią doktor rozmawia i widzimy ją częściej niż kogokolwiek innego. Staje się nam bliska. Spotykamy się w końcu co dwa, trzy dni, a na oddziale

Ostrożnie na drodze

Bezpieczeństwo w ruchu drogowym to bardzo ważna sprawa. Zarówno podróżując samochodem jak i przemieszczając się pieszo należy dbać o dobro innych i własne. Jesień to ciężki czas dla kierowców oraz pieszych. Szybko zapadający zmierzch, poranne mgły i minusowe temperatury stwarzają zagrożenie dla kierowców. Trzeba zachować ostrożność podczas jazdy samochodem i nie przekraczać dozwolonych limitów prędkości.

Przed ruszeniem w drogę trzeba przygotować samochód do jazdy – w szczególności sprawdzić, czy wszystkie światła działają prawidłowo oraz przednią

i tylną szybę auta (pokryta szronem utrudnia widoczność). Podczas podróży samochodem należy zachować szczególną ostrożność, zwłaszcza gdy spadają liście z drzew lub kiedy zaczyna padać deszcz, bo wtedy łatwo o poślizg. W takiej sytuacji nie można gwałtownie hamować.

Najbardziej niebezpieczny manewr to wyprzedzanie. Jeśli jezdnia jest wąska i nie mamy pewności, czy nic nie nadjeżdża z przeciwnego kierunku, nie stosujemy tego manewru, jeśli nie jest to konieczne. Lawinowo rośnie liczba wypadków samochodowych, których przyczyną jest właśnie nadmierna prędkość i wyprzedzanie.

Również piesi i rowerzyści muszą zachować ostrożność na przejściach. Są oni tak zwanymi niechronionymi uczestnikami ruchu drogowego. Policja w całym kraju prowadzi akcje ukierunkowane na wzmocnienie ich bezpieczeństwa. Wychodząc z domu, gdy się ściemnia, należy pamiętać o założeniu elementów odbłaskowych na ubranie, ponieważ nie wszystkie przejścia dla pieszych są odpowiednio oświetlone. Mamy obowiązek nosić elementy odbłaskowe (np. opaski na przedramieniu), jeśli znajdujemy się w porze wieczornej poza terenem zabudowanym.

KRYSTIAN CHOLEWA

Obcy – stają się bliscy

co najmniej dwa razy dziennie. Oczywiście tęsknimy do szczecińskiego życia, ale gdy sytuacja jest tak niepewna jak do tej pory, musimy pozostać w sąsiedztwie Centrum Zdrowia Dziecka, gdzie nasza doktor czuwa.

Na nowo uczymy się jak funkcjonować w nieprzerwanie covidowym świecie, gdy liczba zachorowań znów rośnie lawinowo i jest wielokrotnie większa niż u nas w zachodniopomorskim.

Uczymy się jak prosić o pomoc ludzi, którzy są wokół nas. Bliscy są daleko, więc obcy będący blisko, stają się bliscy. Sąsiedzi zza ściany zapewniają większe poczucie bezpieczeństwa, nawet w środku nocy służąc pomocą. W dzień też. I nawet ciasto podrzucają, by osłodzić nasze troski.

czego nam brakuje, dbają o nasze zaplecze. A gdy trzeba kupić zimowe buty dla Pawła, bo przez dwa miesiące pogoda się nieco zmieniła (temperatura spadła z plus 25 do minus 4 stopni Celsjusza), nie wahają się ani chwili.

Dzięki nim wszystkim jakoś dają radę sama z Pawłem z dala od domu. Duże i drobne gesty ludzi, którzy jeszcze rok temu nie istnieli w naszym świecie, sprawiają, że jakoś mija dzień za dniem. Nigdy wcześniej w naszej historii wypraw do Warszawy nie zostałam zmuszona tak bardzo polegać na znajomych. Nie będę już ich nazywać obcymi, bo przestali nimi być. Zostali naszymi przyjaciółmi. Znów powtórzę za Małym Księciem: „Pewnego przyjaciela poznaje się w niepewnym momencie”.

lił mi np. podziwiać zachody słońca. Nigdy wcześniej nie podziwiałam ich aż tak wielu. Z dziewiątego piętra oddziału transplantacji nerek widać je doskonale. Pogoda dopisywała, przez około 40 dni spędzonych na oddziale tylko raz padał deszcz i słońce nie zachodziło na naszych oczach, we wszystkie inne dni czekał na ten moment. Gdy Paweł nie miał siły się podnieść, by podziwiać popołudniowy spektakl, robiłam dla niego zdjęcia i mu je pokazywałam.

Przez dzisiejszy tekst przeżywa się Mały Książę. Zacytuje go więc raz jeszcze: „Gdy jest bardzo smutno, to kocha się zachody słońca”. Rzeczywiście tak było. Było nam bardzo smutno, a czerwona kula codziennie kolorowała nasz świat.

W warszawskim domu zastana nas jesień, złota i piękna. Tuż za płotem liściasty las nabrał tak wielu kolorów, że nie sposób je opisać. Spacer wśród tylu barw jest prawdziwą przyjemnością. I, jak przed naprawdę już wielu laty, chodzimy zbierać liście, a jak nikt nie widzi, to szuramy nogami w stertach liści. Ich szelest jest tak inny od codziennych dźwięków. Prawdziwa przyjemność.

Mamy nadzieję, że zimę będziemy podziwiać już w domu, w Szczecinie. Ale kto wie? Teraz zdrowie Pawła jest najważniejsze, zapewnienie mu właściwej opieki lekarskiej stało się priorytetem. Inne sprawy zeszły na drugi, a może nawet dziesiąty plan. Jak będzie trzeba, to zostaniemy w stolicy do wiosny.

Tak czasami jest w życiu, że trzeba większość, albo nawet wszystko zostawić. Walka o zdrowie dziecka jest celem. Reszta musi poczekać. Trzeba tylko wtedy próbować się odnaleźć na nowo. Trzeba też znaleźć wokół siebie ludzi, którzy przyjdą nam z pomocą. Zazwyczaj sami się pojawiają w jakiś przedziwny sposób. W którymś momencie przekonałam się bowiem, że sama nie dam rady. Musiałam się nauczyć prosić o pomoc. I dzięki temu nie tylko mam pomoc gdy jej potrzebuję, ale poznałam wartościowe i ciekawe

osoby. I przekonałam się, że ludzie są dobrzy z natury. I tą dobrocią się chętnie dzielą. Poświęcają swój czas dla mnie i dla Pawła. W dzisiejszym świecie to nie takie oczywiste. I zacytuje znów Małego Księcia: „Straciłeś dla mnie tyle czasu, że poczułem się ważny”. I my też przez chwilę czujemy się ważni. Nie jesteśmy tylko trybikami kręcącymi się pod dyktando walki o zdrowie. Jesteśmy kimś, skoro dla nas ktoś poświęca czas.

Każdy dzień kończy wieczór. Po nim przychodzi noc. Przespana lub nie. Zawsze zostawiam odsłonięty kawałek okna. Gdy wstaję do Pawła, patrzę na rozgwieżdżone niebo. Ono jest zawsze. I tak jak Mały Książę: „...lubię nocą słuchać gwiazd. Są jak pięćset milionów dzwoneczków”.

Pięćset milionów gwiazdnych dzwoneczków i tłące się u stóp Matki Bożej światełko (o które teraz już sama dbam, by nie gasło) oraz świadomość, że za ścianą są dobrzy ludzie, pozwalają mi spać w miarę spokojnie w warszawskim domu. Czekamy na normalność. A może to nasza nowa normalność? Bo „Zawsze się wydaje, że w innym miejscu będzie lepiej.” [Mały Książę], ale może to właśnie jest nasze miejsce na teraz, a ludzie, którzy wokół, to nasi nowi przyjaciele. Są namiastką rodziny, kiedyś obcy stali się bliscy.



Wieczorne rysowanie.

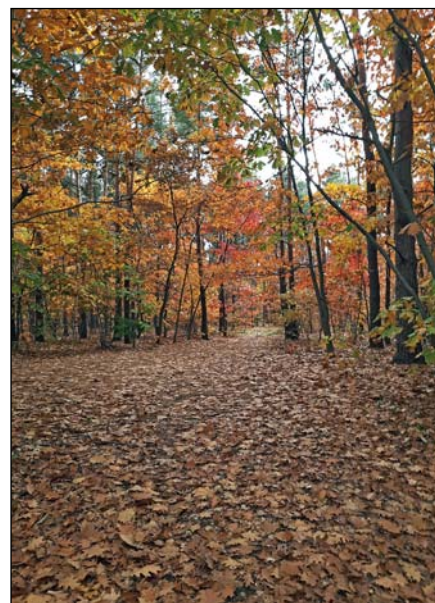
Mały Książę mówił: „Na zawsze ponosisz odpowiedzialność za to, co oswoiłeś”. Lis odpowiedział mu: „Lecz jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować”. I rzeczywiście, bardzo potrzebuję tych ludzi. Uczę się na nich polegać.

Znajomi z oddziału rodzice warszawiacy, gdy jesteśmy w szpitalu, dowożą wszystko,

Tak właśnie jest. Każdy dzień jest niewiadomą. Czy Paweł nerka nie zostanie znów odrzucona? Co się wtedy będzie działo?

Nie można jednak wyczekiwać najgorszego. Trzeba korzystać z tego, co daje każdy dzień. Nieważne czy jesteśmy w szpitalu, czy w warszawskim mieszkaniu.

Pobyt w szpitalu pozwo-



Złoty las.



Keoatl - Dynia

13. 11 - 2. 01

Miesiąc Keoatl rozpoczyna roczny horoskop dla Dyni. Keoatl to początek nowego cyklu, więc powinny one pamiętać, że wszystkie decyzje podjęte w tym miesiącu będą miały wpływ na następne osiem miesięcy. Będzie to dla nich czas odrodzenia. Dynie będą miały możliwość uwolnienia się od schematów myślenia i postępowania. Pozwoli im to na pełną samodzielność. Przekonają się, że ich wyobrażenia na temat innych są mylne. Powinny pamiętać, aby na później nie odkładać żadnych decyzji. Jeśli poczują impuls i pewność – po prostu będą działać. W tym roku Dynie staną przed koniecznością podjęcia ważnej życiowej decyzji. Jeśli posłuchają głosu swojej intuicji, to uda im się wybrać właściwie i osiągną spektakularny sukces.

Przed pracowitymi i trochę szarymi Dyniami pojawią się pewne przeszkody, ale ich pokonanie wprowadzi ład w życie Dyń. Za sprawą przyjaciół podejmą ważne decyzje i będą one dla Dyń niezwykle korzystne. Latem nadarzy się Dyniom okazja kupienia czegoś upragnionego. Nawet jeżeli zabraknie im gotówki, to poproszą, by ktoś bliski rozbił swoją skarbonkę. Dlatego powinny wreszcie zadbać o najbliższych, a oni zadbać o ich dobre samopoczucie. W tym roku, najpewniej w miesiącu Teloatl, będą romantyczne Dynie miały okazję do poznania prawdziwej miłości. Jej transcendentalny wymiar zadziwi je, ale skorzystają z tego i doświadczą jej w pełni. W tym roku Dynie będą się cieszyć dobrym zdrowiem. Jednak warto by z uwagą postępowały w sprawach zdrowotnych i zachowały większą czujność niż zwykle - to obszar narażony jest na silne kosmiczne tarcia. Będą więc Dynie więcej myślały o przyszłości zamiast rymać się tego, co już przestało im służyć.

Przesłanie dla każdej Dyni - Masz teraz możliwość zerwania z utartymi schematami i stereotypami. Uwolnij się od nich, a Twoje życie stanie się łatwiejsze. Wsłuchaj się w swoją wewnętrzną ciszę. Twój wewnętrzny głos ma Ci wiele do powiedzenia

Przestroga – Nie poddawaj się przeciwnościom i kontroluj tylko to, co jest naprawdę ważne. Uważaj na przeciągi!

Rada dla Dyni – Wyjedź na urlop z przyjaciółmi. Potrzebna Ci będzie beztroska zabawa. Wiosną osiągniesz spektakularny sukces. Kochaj ludzi i zacznij ich doceniać

AUTOR ZBIGNIEW NOWAK



FOT. KAROLINA KASPRZAK



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Szczygieł⁽⁴⁰⁾

Nie było mu źle, nie narze-
kał, ale to chyba nie było
tym, o co mu chodziło, jeśli w
ogóle kiedykolwiek o coś w
życiu mu szło, jeśli wiedział,
jak wszystko się dzieje, jak
toczy... W chwili takiej jak ta,
gdy zatrzymywał się i zasta-
nawiał, doznawał dziwnego
przeświadczenia, że nie żyje
prawdziwym życiem, nie tym
właściwym, lecz tylko śni je
sobie w jakims bezwolnym
śnie lub śni się komuś i z akcją
tego snu jego wola nie ma nic
wspólnego.

Albo że bierze udział w jakimś
spektaklu, gdzie wszyscy są ty-
lko aktorami, który reżyseruje
ktoś inny, nie on, i wszyscy grają
tę sztukę razem z nim – Helena,
dzieci, pracownicy... Bo tak jest
im przeznaczono. Nie wiedział
przez kogo. Kogoś, kto rozdzie-
lał wszystkie te role, kto mani-
pulował przy ich losach, kogoś
z zewnątrz, zza sceny. Boga? W
przeciwieństwie do Heleny nie
wierzył w Boga. Więc jakiegoś
nieznanego Twórcę? Wielkiego
Architekta? Wszystko, co działo
się w nim, wokół niego, wyda-
wało mu się zdeterminowane
miejscem lub czasem i obce.
Kim byli ci wszyscy otaczający
go ludzie? Dodatkami do nie-
go, statystami w jego historii?
A może jednak to on był figurą
na ich scenie, w ich żywocie? A
może wszyscy razem znaleźli
się tu, by wprawić się w życie,
nauczyć się go i poznać wszyst-
kie jego prawa, mechanizmy i
pułapki? Poznać i przyswoić na
czas, który miał dopiero nastą-
pić, kiedy wszystko zacznie się
od nowa?

To wrażenie, że życie, które
teraz wiódł, nie dzieje się na-
prawdę, na serio, że to tylko
próba jakaś, przymiarka i przy-
gotowanie do czegoś bardziej
rzeczywistego, prześladowało
go najmocniej. Jego namiętno-
ści, miłość, praca... Czy Helena
była z nim szczęśliwa? Czy był
dobrym mężem? Dopiero się
uczył, jak nim być, i jeśli miał być
dobrym, to nie teraz, lecz po-
tem. A dzieci? Jakim był ojcem?
Jakimże miał być, skoro nigdy
nim nie był i nie wiedział jakim
być najlepiej... Biznesmenem też
był takim „po omacku”. Dopiero
nabierał rutyny, lecz wiedział, że
już w tym, bieżącym życiu z niej
nie skorzysta.

Było to życie jakąś gigantycz-

ną ruletką, kulką nieopanowa-
ną siłą rzucaną w numerowane
przegrody fortuny. Jak miał się
w niej niewprawiony oriento-
wać? Ledwie oswoił się, przy-
zwyczaił, a już nastawało nowe.
Wszystko działo się, tasowało i
układało jakimś niezwykle traf-
nym. Ten dziwny ciąg zdarzeń,
kaleidoskop chwil, a on w nim,
pośród potłuczonych szkielek.
W swoim miejscu. W obecnym
punkcie... Jak się w nim znalazł?
– jakoś tak... zanim sam się zo-
rientował. Zabłąkał się, zasnął,
kiedyś wszedł w któreś z drzwi,
w którąś z uliczek? Zresztą jakie
to miało znaczenie. Czy każda
z tych dróg i drózek, które miał
kiedyś przed sobą, nie zaprowa-
dziłaby go w to miejsce, w któ-
rym teraz był? I czy bez względu
na to, którą ze ścieżek będących
dziś przed nim podąży, nie doj-
dzie tam, gdzie ma dojść tak
czy inaczej? Ile zależało od jego
woli, od pracy? Ile ponad to, co
poukładał najbliższemu, w zasięgu
ręki? Wydawało mu się, że co-
kolwiek zrobi, o czymkolwiek
zdecyduje, i tak nie będzie miało
to większej wagi, bo jak suchy
liść niósł go nurt jakiejś nieod-
gadnionej rzeki w następne,
prawdziwsze istnienie.

Woda chłostała go mile, ale
uznał, że już wystarczy. Zakreślił
kurki i wyszedł z kabiny. W zapa-
rowanym lustrze dostrzegł, jaki
jest czerwony. Prysznic pobudził
krążenie i poprawił ukrwienie
skóry. Podeszedł do szafy i wyjął
świeży ręcznik i czystą piżamę z
cienkiej, brązowej flaneli. Potem
dość energicznymi ruchami się
osuszył. Nie czuł zmęczenia, ani
nie chciało mu się spać. Włożył
dół i wyszedł z łazienki.

Spodziewał się, że Helena już
śpi, lecz światło po jej stronie
wciąż się paliło.

– Czemu nie śpisz? – zapytał
z troską, kładąc się obok niej. –
Coś ci dolega?

– Nie... – odparła zmęczonym
głosem i kiedy już wygodnie le-
żał, spytała: – Powiedz,

Mateuszu, co sądzisz o Wero-
niece?

Myślała o niej od dnia, w któ-
rym spotkała Magdę. Porów-
nywała je ze sobą, ich relacje z
Hubertem i coś nie dawało jej
spokoju.

Wspinała dziewczyna, bez
dwóch zdań – Mateusz nie miał
wątpliwości. – I są z Hubertem
bez pamięci w sobie zaświergo-
leni.

– Są zaświergoleni, bardzo
– przyznała. – Tylko czy to jest
mądre?

– Nie rozumiem cię – spojrzał
na nią pytającym wzrokiem.

– No widzisz... on już miał
sympatię... Też bardzo się lubili. I
co? Co będzie, kiedy skończą się
praktyki?

– Więc o to ci chodzi?

– Czy oni zdają sobie sprawę
z sytuacji, w której się znaleź-
li? Czy Huberta stać na kolejną
rozłąkę? – pytała, a raczej prze-
widywała matczynym zmysłem,
co może się stać. – Może jestem
głupia kwoka, ale wiesz...

– Daj spokój, to już jest inny
chłopak, dużo rozumniejszy,
inne, mądrzejsze uczucie – starał
się sensownie pocieszać.

Przysunął się do niej i przytu-
lił.

– Kiedy widzisz... tu wcale nie
chodzi o rozum. A jeśli o to idzie,
to nie ma mocnych... – wes-
tchnęła głęboko.

– Nie porównuj ich z tamtą
historią – był przeświadczony o
swojej racji. – Poza tym, czy ty
nie widzisz, że Weronika to zu-
pełnie inna dziewczyna?

– Myślisz? – Helena zastano-
wiła się.

– To jest dziewczyna w sam
raz dla Huberta i akurat na ten
trudny czas – argumentował. –
Mówię ci.

Helena wiele by dała, aby tak
właśnie było.

ROZDZIAŁ 44

Jesień dojrzewała jak win-
ne jabłko. Poranki i wieczory
stawały się coraz chłodniejsze,
bywało nawet, że malowały się
na gzymsach i okapach srebrzy-
stym nalotem, lecz południowe
godziny jeszcze cieszyły resztką
ciepła i wspomnieniem wciąż
oddalającego się lata.

Saba gwałtownym szcze-
kaniem zaalarmowała domowni-
ków.

– Mamo! Paczki przyjechały!
– zawołała Kasia, wyglądając
przez okno na półpiętrze.

Helena przerwała czytanie.
Włożyła emaliowaną zakładkę
w książkę i śpiesznym krokiem
podeszła do drzwi.

– Pewnie przywieźli rotor dla
Huberta! – domyśliła się. Sięgnę-
ła do zamka i drgnęła wystra-
szona dźwiękiem dzwonka. –
Już, już! Otwieram! – krzyknęła,
naciskając klamkę. Niemał na-

tychmiast zdziwionym głosem
spytała: – To ty, Weroniko?

Zaskoczona nagłym otwar-
ciem drzwi dziewczyna nie
zdążyła zdjąć palca z przycisku
i zadzwoniła jeszcze raz.

– Przepraszam! – zmitygowa-
ła się. – Widzę, że właśnie kurier
nadjechał.

– Dzień dobry, kochanie, wejdź
– przywitała ją Helena. Wpuściła
dziewczynę do środka, a sama
została na podeście, by zaczekać
na przesyłkę.

– Tu jestem, Werciszko! – za-
wołał Hubert, wyjeżdżając z sa-
lonu. – Czekalem na ciebie.

– Chyba kurier przywiózł
paczkę. Jeżdżą nawet w niedzie-
łę?

– Czekam na rotory, ciotka Re-
gina miała kupić.

– Świetnie – uradowała się
– będziemy mogli wprowadzić
nowe ćwiczenia.

Hubert wjechał do holu i usta-
wił się obok szafy.

– Rozbierz się – poprosił, się-
gając po wieszak.

– Nie, może nie... – Weronika
jedyne rozpięta kurtkę.

– Dlaczego? – spytał zawie-
dziony. – Śpieszysz się gdzieś?

– Może?

– Jesteś dzisiaj bardzo tajem-
nicza – zauważył zniecierpliwio-
ny.

– A ty, czyżby bez humoru? –
odgryzła się.

Dał za wygraną.

cdn.



Książka wydana nakładem
Wydawnictwa BIS
ul. Łędzka 44a
01-446 Warszawa
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33
fax (22) 837-10-84

FILANTROP NASZYCH CZASÓW

Miesięcznik

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Krystian Cholewa,
Agata Krystosik-Gromadzińska,
Marcin Kaczyński, Marek Kalbarczyk,
Zbigniew Nowak, Andrzej Rossa,
Agata Sierota, Jerzy Szulc.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.filantrop.org.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań
tel. 608-311-903, 61-8226-454,
www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian w nadsyłanych
materiałach oraz nie bierze
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

MATRIARCHAT

Robią panikarzy
To, co pani każe.

DIAGNOZA

Żle jest tak, i tak,
Czy to czyrak, czy rak.

KINOMAN

Walnie setę, dwa piwa
I film się urywa.

PRZESILENIE

Tak w klubie dyskusje
Posła osłabiły,
Że w alkomał
Nawet nie miał siły.

ŁATWOWIERNOŚĆ

Nie bądź naiwny,
Gdy w perspektywie
Obiecywane gruszeki
Na iwie.

Fraszki

PROPAGANDA

Naświetlanie
Do szpiku kości
Perspektywą
Świetlanej przyszłości.

ŚLEDZTWO

Zdjęłście odciski?
Nie, rzekł łeb zakuty.
Dopiero sprawdzamy,
Kto ma ciasne buty.

GŁOWIZNA

Z tym problemy
Głównie mamy,
Że właściwych
Głów nie mamy.

POGROMCY

Piorun się wymigał,
Szło nie tak jak trzeba.
Uziemiono tego,
Co poszedł do nieba.

PANACEUM

Zamiast wzywać
Pogotowie.
Śmiej się...
Śmiech to zdrowie.

SZCZENIAK

Tutaj by się skundlił
W Polsce z biednym
panem.
Popracuje w Anglii
I będzie brytanem.

**NAGROBEK
EMERYTA**

Dzielny starszek
Pokazał światu,
Jak się wykończył
Na pół etatu.

NIEUCHRONNOŚĆ

I najlepszy zamek
Ochrony ci nie da,
Kiedy uporczywie
Do drzwi pcha się bieda.

TADEUSZ MARYNIAK
WARSZAWA

Aforyzmy

Przyjaciół z zasady
się zaprasza –
wrogowie
przychodzą sami.

*

Codziennie
odkrywamy w sobie
nieznane kontynenty.

*

Tam,
gdzie giną prawa,
tam
będą ginąć ludzie.

*

Transfuzja głupoty
z głowy do głowy
– trwa!

*

Ten się boi satyry,
kto boi się prawdy.



RYŚ. ANDRZEJ ROSSA

Awantura wew markecie

Mom opowiedzyna to, co się stanyło kole jednygó marketu. Nosz znajómek Zyga Fraelka mo parke sznauclerków, które się nazywajom miyndzynarodowo – Kowid i Pandemia. Mioł zez trzy problemy, ale ostatnio wiaruchna sie przyczaiła. Skorno kejterki zaczęły dokaazywać, na komyndę: Kowid, alarm! – namykaly sie wew momencie w eke.

Tak tyż było kole marketu. Pewnygó dnia kejterki zaczęły brykać po parkingu, wyync Zyga zawołoł do psioków zez marketu: Kowid, alarm! I tu jakby pieron strzelył. Dalszom relancjom momy od postronnyj osoby...

Zdarzynie do opowiedzynio mioła Solwiozcka, co roz kiedyś robióła wew papciach, a stanyła zez psiokim kole marketu. Stwór podniest giyrke kole drzywka i nagle... Po parkingu lotały dwa kejterki, a

tyń ktoś blazuje (krzyczy) zez marketu: Kowid, alarm! Wia- ra dostała fefry i wyprysła zez marketu na parking.

Jedyn kunda (ubogi klient) co mioł kraczaje (krzywe nogi) wypod zez wózikim zez towarem na stojok od rowerów i jednom szkijte wetknył wew prynty i nie mógl zaś jej wy- dostać. Inkszygó wypkli, doł kepa (nurka) wew platikowe bele zez korom dó kwiyca. Ni mioł szczyńcia, bo globus poszed do dołu, a zez tyj sterty widać było fujty (stopy) istnygó i dwa różniste papcie, jedyn czerwóny, a drugi cheba żółty. Środyszkim bez parkind toś- toł sie akurat chyluncy jakisiś kakier (staruszek) – zez plasti- kowom tytom. Na niego wpod tyngi luntrus (wyrostek), bez co kakier wpod na burtnik. Cós chrupło. A tyń blazuje:

– O nieszczynście moje, jaja mi pynkły! – I na fakcie, bo zez tyty cklä jajecznicza.

Kole trawnika stoł zaś zez kejterkami Fraelka i gó trzynsiło. Przyjachały szkiele. Inszpektor zapytoł onygo, co się stanyło. Zyga pwiedziół jak było, bo nie lubioł chachu- lić, że jakisiś gupek zawołoł zez marketu: Kowid, alarm! Powstoł rumel (awantura), a ludziska sie rozprysli. Inszpe- tor kiknył, że Zygom trzynsie i bojoł się, żeby nie dostał dy- gotów abo konwulicji. Kozoł wyync swojemu aszpiryntowi, żeby zaprowadziół Fraelke do czornych łebków (Straży Miejskiej). Mieli oni gó i psioki odwieźć do dóm. Tak tyż się stanyło.

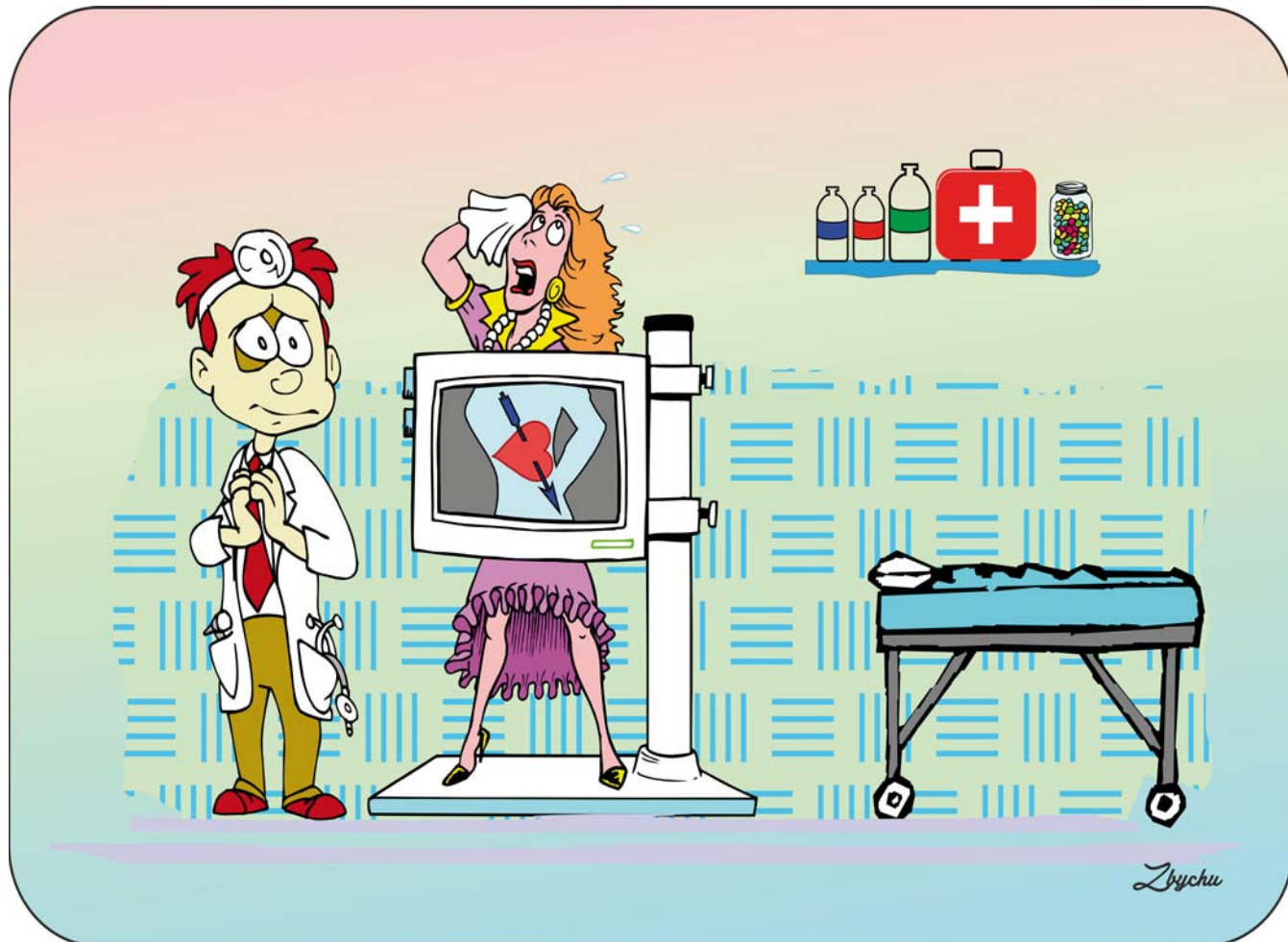
Wew chacie ślubno zrobiyla onymu obklad na globus i na- lała wew kielondyszku berbeli. Tyn wypioł dwa szluki i popił fífkom zez maliny. Tero pomy- śłoł, że tyn gupek, co blazowoł markecie: Kowid, alarm! – to był on sam. Wołoł, żeby sie na- mkły i nie lotały po parkingu.

Zaś Zyga zaczął nynać i wpod wew spokojny śpić.

Jeszczeż na kóniec do- bra wiadomość. Emenryk Chrzaszczyk mo znajómka niejakiygo Albina Szczypiór- ka, który najół się do robo- ty do roboty wew Brukseli u takiygo atramynciorza, który kompinuje różniste ustawy. Albin robi jako stróżaja i mo rynke na pulsie. Atramynciorz mu brawyndziół, że majom zmiynać różne ustawy. Już zmiynili, że karotka (mar- chewka) to owoc, a ślimok to ryba. Tero małe psioki i kej- terki do kociambrów. Bez to wiara uszporo bejmów, bo nie bydom płacone podatki ani obowiuńzkowe szczypiynia. Niewiada, gdzie dołónczom doberman, owczarki czy no- wofunlandy. Może do zebrów.

My to rozumiymy, ale nie mogymy pojóńć!

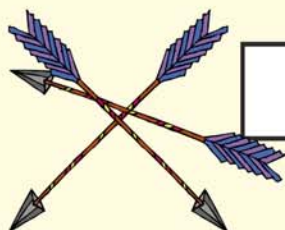
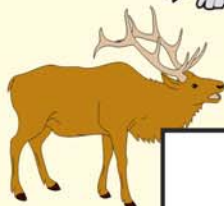
BOLECH ZEŻ CIERPIEGÓW





KRZYŻÓWKA POD JAMNIK

DLA
MISTRZA



JELEŃ * STRZAŁY * PAPUGA * ZAMEK
KAKTUS * MUCHOMORY * KOALA
RUBIN * KOSMONAUTA * ZAPAŁKI

Przepisz z ramki nazwy obrazków i odczytaj hasło, którym jest nazwa smacznego owocu.

jannik



RYS. ZBIGNIEW NOWAK

Aktywizacja i praca

Opryszności osób niepełnosprawnych i ich perspektywie na rynku pracy rozmawiano podczas regionalnego konwentu osób z niepełnosprawnościami, który 20 października zorganizowała Fundacja „Aktywizacja”. W tym roku – ze względu na wzrost zachorowań na COVID-19 – wydarzenie przeprowadzone zostało w formie zdalnej.

Konwent odbył się pod hasłem: „Praca i zatrudnienie”. Przybliżono zagadnienie wejścia osób z niepełnosprawnościami na rynek pracy, zarówno od strony pracownika jak i pracodawcy. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, na co zwracają uwagę pracodawcy, jak osoba z niepełnosprawnością może zadbać o swoją prezentację, w jaki sposób ma szansę rozwinąć umiejętności czy też gdzie uzupełnić wiedzę.

Prelekcje dotyczące zatrudniania osób z niepełnosprawnościami wygłosili: Paulina Orzechowska-Bylebył, aktywna zawodowo osoba z niepełnosprawnością, Agnieszka Burzyńska, przedstawiciel pracodawcy – Rehab Enterprises Polska, Krzysztof Peda, reprezentujący Stowarzyszenie „Twoje Nowe Możliwości”, Emilia Olejnik-Malinowska, ekspert do spraw komunikacji i wdrażania nowych technologii – Fundacja „Aktywizacja” oraz Kamil Stachowiak, koordynator centrum usamodzielniania – Fundacja „Aktywizacja” Oddział w Poznaniu.

Regionalny konwent osób z niepełnosprawnościami przeprowadzono na platformie Zoom. Dostępna była również transmisja wydarzenia na profilu Fundacji „Aktywizacja”, na portalu społecznościowym Facebook. *Oprac. KK.*

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI i PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej



Jeśli zauważyłeś u siebie
drżenie rąk (lub rąk i głowy),

jesteśmy w stanie Tobie pomóc.

Zapraszamy do naszego Ośrodka
na bezpłatne badanie.

Nie czekaj, zgłoś się do nas!



Zapraszamy:

62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna od poniedziałku do piątku
w godzinach 10.00-16.00

61 863 00 68 lub 506 444 900

www.hertmanowska.pl
neurologiczny.nzoz@gmail.com